NR. 127 (4467) Warszawa, SOBOTA 4 KWIETNIA 1931 r. Rok XXXVI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

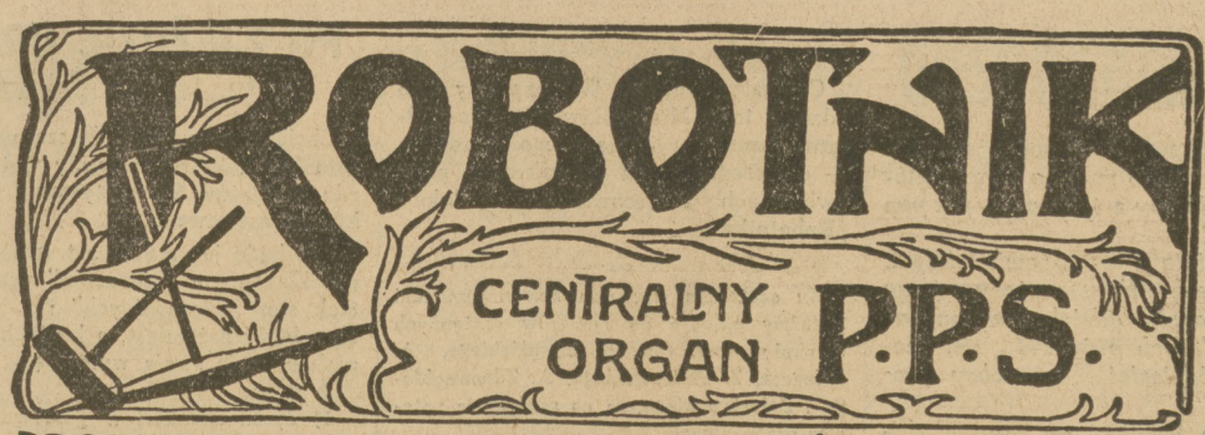

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

„Prawda, zabita sto razy, - sto razy zmartwychpowstanie"

Idea ŚWIĘTA ZMARTWYCHWSTANIA — to idea DOBRA, które koniec końców zwycięża Zło, PRAWDY, która zwycięża Kłamstwo, WOLNOŚCI, która tryumfuje nad Niewolą. Ma ta Idea swoją stronę niejako odwrotną, logiczną konsekwencję pierwszej:

NIE WOLNO NIGDY TRACIĆ NADZIEI;

NIE WOLNO NIGDY ROZPACZAĆ;

NIE WOLNO NIGDY OPUSZCZAĆ RĄK!

Nie wolno! bo po najmroźniejszej zimie przyjdzie jednak zawsze wiosna, bo po najciemniejszej nocy wstanie jednak zawsze świt...

***

Pismo święte opowiada, jak to było, gdy prowadzono Chrystusa na wzgórze Golgoty; wypierali się Go najbliżsi uczniowie; załamywali dłonie wierni przyjaciele; pokpiwało sobie sprzedajne pospólstwo; kroczył Syn Cieśli, upadając ze znużenia, popychany przez zgraję żołdaków; z oczu płynęły Mu krwawe łzy; wierzący błagali o cud; wrogowie natrząsali się, dlaczego niema cudu. Wreszcie kopja rzymska przebiła serce Proroka. On umarł. I nie runął świat. I nie zgasły słońca. I gwiazdy świecą dalej... Wszystko przegrane... Wszystko stracone...

***

„TRZECIEGO DNIA ZMARTWYCHWSTAŁ"...

***

WIELKIE RUCHY SPOŁECZNE przechodzą różne koleje losów. Przed wieloma laty szła poprzez starą Europę burza dziejowa pod chorągwią Rewolucji Francuskiej. Rozbrzmiewała bojowa nuta „Marsyljanki". Spiskowali „jakobini" polscy, szwajcarscy, włoscy, niemieccy. A tam, w dalekim Paryżu, gilotyna „niezmordowanie ręką wahała stalową"....

„i widzieli ją króle,
bo ta gilotyna
była tragedją ludów,
a króle — widzami..."

Któż potrafi się oprzeć Ludowi! Lud zerwał wreszcie swe pęta!... Burzył spokój pałaców książęcych potworny cień Robespierre'a.

***

Na zegarze dziejów wybiła godzina następna. Król Ludwik XVIII wjechał uroczyście do zamku ojców swoich; książęta, margrabiowie, hrabiowie, wice - hrabiowie objęli z powrotem w posiadanie smętne resztki dziedzictwa przodków, ocalałe z rewolucyjnego pożaru; stawali na baczność starzy oficerowie republikańscy przed lada chłystkiem, co stał blisko u dworu; dziennikarze, publicyści, poeci, politycy „zmienili przekonania"; wyrosły, jak z pod ziemi, „nowe" teorje i „nowe" hasła; żartowano dowcipnie z „zacofania umysłowego" pogrobowców epoki minionej; trochę represji; trochę gwałtów fizycznych; była mowa o „procesach dziejowych"; kogoś tam zatłamszono w ukryciu; parkiety dworskich salonów; posuwiste kroki; miłe uśmiechy; wszak skończył się na wieki opętańczy taniec gilotyny. „Restauracja"! odbudowa! trzeba trzasnąć mocno po łbie demagogję... Rewolucja przegrała... Nie powróci już...

Ile to zapisano wtedy arkuszy papieru na ten temat! ile wygłoszono mów wspaniałych w słynnej Izbie „niezastąpionej", niczem w czwartym Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej.

Od tamtego czasu dzieli nas zaledwie jedno „marne" stulecie...

***

Wskazówka na zegarze dziejów przesunęła się nieco. Barykady na ulicach Paryża. Ucieczka jego królewskiej mości. Z ratusza powiewa sztandar Republiki. Ludwik Filip, „król mieszczański", obejmuje władzę, spekulując na tradycji ojca-„jakobina"... Pierwszy podmuch wichru zmiótł bez trudu książąt, margrabiów, hrabiów i wice - hrabiów... Pozostali ci, którzy zdążyli w porę... „zmienić przekonania".

***

I jeszcze osiemnaście lat... Jedna „sekunda" historji! „WIOSNA LUDÓW"! Ni stąd ni zowąd płomienie ogarnęły połowę Europy:

„Gna Rewolucji rwący koń-
na koniu Anioł krwawy..."

Spójrzcie! wszak te „potęgi" — to poprostu domki z kart; Metternich zniknął niby liść jesienny; padają trony; nikt nie staje w obronie; jakieś grzmoty podziemne; na widownię dziejów po raz pierwszy występuje PROLETARJAT; rzeź „czerwcowa"; Napoleon III POWSTRZYMUJE „na pewien czas" wzbierającą falę; STARY ŚWIAT skupia się dokoła niego... Jeszcze jedna „sekunda" historji; „cezaryzm" — to znowuż domek z kart; w dn. 4 września 1870 r. kilkuset obywateli Paryża „zlikwidowało" bez wysiłku cały „wszechpotężny" bonapartyzm; legenda głosi, że tylko jeden, jedyny woźny ministerjalny „bronił czynnie" tronu jego cesarskiej mości...

***

REPUBLIKA OBJĘŁA FRANCJĘ W POSIADANIE... Tak niedawno jeszcze „udowadniano" czarno na białem, że pogrobowcy Wielkiej Rewolucji — tacy „zacofani", tacy „demagodzy" — przegrali wszystko ostatecznie i nieodwołalnie...

***

WALKA O SOCJALIZM jest czemś bez porównania większem od walki o Republikę i o demokrację mieszczańską w XIX stuleciu. A jednak tempo procesu dziejowego (PRAWDZIWEGO procesu, nie takiego od Brześcia) wygląda tak samo. I WALKA O DEMOKRACJĘ— w epoce powojennego kryzysu ustroju kapitalistycznego, w epoce prądów faszystowskich — ma również cechy bardzo podobne. Te cechy istotne ujął ongiś w ślicznych parv zdaniach Adam Asnyk:

„daremne gniewy, próżny żal,
nic skargi nie pomogą,
Wy nie cofniecie Życia fal,
Świat pójdzie swoją drogą..."

I to jest właściwie wszystko. Radosne tańce obozu „sanacyjnego" nie stanowią żadnej „samoistnej twórczości". Są one tem samem, czem były radosne tańce arystokracji francuskiej po powrocie Ludwika XVIII, czem był „ład i porządek" policyjno-biurokratyczny po zamachu stanu Napoleona III.

I jedno i drugie — to były KOSZTOWNE ZŁUDZENIA.

Na zegarze dziejów wskazówka posuwała się naprzód nieprzerwanie...

***

TEMPO procesów dziejowych wygląda po wojnie tak samo, jak przed wojną. Ale SZYBKOŚĆ tempa uległa bardzo znacznemu przyśpieszeniu. Pomimo to prawda zasadnicza IDEI ZMARTWYCHWSTANIA pozostaje bez zmiany:

NIE WOLNO NIGDY TRACIĆ NADZIEI;

NIE WOLNO NIGDY ROZPACZAĆ;

NIE WOLNO NIGDY OPUSZCZAĆ RĄK!

Drgnęła po raz pierwszy od dni ostatniego powstania ZIEMIA POLSKA w r. 1905.

Przepłynęła poprzez ZIEMIĘ POLSKĄ wielka fala w listopadzie r. 1918.

Zakołysało się coś w rzeczywistości polskiej w miesiącach letnich roku ubiegłego...

Uzyskaliśmy NIEPODLEGŁOŚĆ. Przegraliśmy NARAZIE demokrację. Ale powróci jeszcze WIELKA FALA...

Powróci... Powracała zawsze...

***

Witamy z tęsknotą jej pierwsze poszumy w DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA. Wiemy, że przyjdzie. Wiemy, że wróci. Surowa i twarda. Twórcza i nadzieją szumiąca. Albowiem:

„dopełniają się czasy,
przepełnia się miara"...

A

„PRAWDA, ZABITA STO RAZY, STO RAZY ZMARTWYCHPOWSTANIE".

***

Wszystkim towarzyszom naszym, przyjaciołom i czytelnikom życzymy DOBRYCH ŚWIĄT i wiary, że ZWYCIĘŻYMY.

REDAKCJA „ROBOTNIKA"

Powrót z Golgoty

WŁADYSŁAW JAROCKI

Aresztowania i represje na Ukrainie Sowieckiej

Ryga, 3 kwietnia (A. T. E.). Jednocześnie z licznemi aresztowaniami wojskowych Ukraińców w Charkowie, G. P. U. przystąpiło do zakrojonej na szerszą skalę akcji, która ma na celu wytępienie **ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego wśród włościan.** W miejscowości **Hryhorowka** koło stacji Barwinkowo, w okręgu Iziumskim, oddział wojsk G. P. U. aresztował **175 włościan,** oskarżonych o przynależność do tajnej organizacji terorystycznej, która, według dochodzenia, miała nazywać się imieniem atamana Petlury. Kilkunastu włościan, w tej liczbie dwóch przywódców organizacji, Ruchłego i Mitina, rozstrzelano, resztę zaś aresztowanych deportowano na wyspy Sołowieckie.

Masowe aresztowania wywarły ogromne wrażenie w całej okolicy, gdyż, wraz z deportowanymi włościanami, wysłano na północ również ich rodziny, wskutek czego znaczna część domostw w miejscowości **Hryhorowka** stoi pustką.

Ryga, 3 kwietnia. (ATE.). „Komunist" ogłasza dane o wynikach przeprowadzonej rewizji składu osobistego w urzędach sowieckich na Ukrainie. Ogółem zrewidowano **338.000 urzędników,** z której to liczby wydalono **40.000** t. zn. 12 proc., oskarżonych o nastroje kontrrewolucyjne. Pismo zaznacza, że w toku przeprowadzanej akcji ujawniono, iż najważniejsze urzędy sowieckie na Ukrainie znajdowały się pod wpływem żywiołów przeciwsowieckich. Jednocześnie dokonano znacznych redukcyj personelu urzędniczego.

Ofiary katastrofy okrętu „Florida"

WŚRÓD OFIAR JEST 4 POLAKÓW

Londyn, 3 kwietnia. (ATE.). Kapitan okrętu francuskiego „Florida", który zderzył się w cieśninie Gibraltarskiej z angielskim parowcem, ogłasza, iż wśród 30 zabitych lub zaginionych bez wieści pasażerów znajduje się 4 Polaków. Wczoraj wieczorem w kajutach okrętu „Florida" znaleziono 16 trupów. 15 rannych przewieziono do szpitala.

MAŁY FELJETON

WYNIKI WIELKIEJ AKCJI POTANIANIA

Jak świat światem i jak Polska Polską ludzie zawsze narzekali na drożyznę.

Dlaczego narzekali? Bo rzeczywiście drogo było. A dlaczego było drogo? Bo ani w Polsce, ani nigdzie na świecie nie było nigdy takiego rządu, któryby potrafił uporać się z drożyzną. Przez całe wieki nie było, dopóki nie przyszedł p. Prystor i... veni, vidi, vici... powiedział: Od 13-o ma mi wszystko potanieć!... I potaniało.

Kupcy na łeb na szyję usuwali odwieczne napisy „ceny stałe" i inne prixy fixy i na prześcigi zastępowali je napisami w rodzaju „ceny niskie", „prawie darmo", „za psie pieniądze", „rzadka okazja" i t. p. zachęcającemi hasłami. Szał przelicytowywania się w taniości doszedł w końcu do tego, że tenże p. Prystor musiał studzić zapał i wołać: dosyć, basta, halt!, czem zapobiegł katastrofie, której rozmiarów żaden umysł ludzki, ani ministerjalny przewidziećby nie mógł.

Kupcy usłuchali się i zaprzestali rujnować się dla idei taniości czy też dla taniej idei.

W związku z powyższemi zdarzeniami oraz w związku z grasującą obecnie epidemją ankietową redakcja naszego pisma poleciła niżej podpisanemu zebrać w sferach handlowych informacje o akcji potaniania i o jej wpływie na ruch przedświąteczny w handlu.

Pierwsze me kroki skierowałem do właściciela magazynu obuwia.

— A to pan jest redaktor... Dziękuję, ale żadnych ogłoszeń nie dajemy.

— Nie przychodzę w sprawie ogłoszeń, lecz w sprawie ankiety.

— ???... Co takiego... może nowy podatek?

— Żaden podatek. Zbieram dla dziennika wiadomości, dotyczące akcji obniżenia cen w poszczególnych gałęziach handlu oraz jak ta akcja wpłynęła na frekwencję, na ruch w interesie.

— Rozumiem, rozumiem — odparł kupiec — ceny znacznie obniżyłem. Niech pan spojrzy na wystawę. Dawniej ceny obuwia przymocowane były do cholewek, obecnie ustawiłem ceny przy podeszwach. O, znacznie obniżone! A co się tyczy ruchu, to nie mogę narzekać. Drzwi się nie zamykają. Dzisiaj już miałem tu dwóch komorników, egzekutora z kasy chorych, sekwestratora z magistratu, rejenta z protestowanym wekslem, dorzcę z kwitem za komorne za październik zeszłego roku, a teraz znowu pan... siódmy z tą swoją... jak pan to nazwał?

— ...ankietą — podpowiedziałem.

— Ankietą... Hm... możeby mi pan lepiej wskazał, gdzieby tak można było sto złotych pożyczyć... no, chociażby pięćdziesiąt... na dobry procent, co?

— Panie kochany — usprawiedliwiałem się — ja sam... też chętnie... nawet mniej...

— A widzi pan. Redaktor, a jak przyjdzie rzecz do czego, to... co, nie mam racji?... Powiedział tu pan „gałąź handlu". To ładnie brzmi... Ale jak niema handlu, to co zostało? Gałąź, panie redaktorze, gałąź...

Potem zajrzałem do zegarmistrza.

— Ruch? U mnie, panie, zawsze ruch. Niech pan tylko chwileczkę posłucha. Tik-tak, tik-tak, tik-tak. Pięćset zegarów i zegarków chodzi, bije, wydzwania godziny i kwadranse. Pięćset wahadeł rusza się. Pięćset par wskazówek bez przerwy posuwa się. Na brak ruchu nie mogę narzekać. Tylko targu, panie, targu niema.

— A może pan cen nie obniżył?

— Panie... Powiedz pan, czy mogę liczyć na pańską dyskrecję?... Powiem więc panu pod sekretem. Gotów jestem cały magazyn wraz z towarem za 30% wartości sprzedać... za 25... za 20%... byle za gotówkę, nie na weksel. Za tydzień najpóźniej zwijam budę i wieję... gdzie oczy poniosą. No co, kupuje pan? Druga taka okazja w życiu nie zdarzy się panu.

Właściciel magazynu konfekcji damskiej odpowiedział mi krótko:

— Targ u mnie sfrancuział. To już nie jest nasz polski targ, lecz z francuska le-targ.

Nawiązałem także kontakt z przedstawicielką najdrobniejszego handlu ulicznego, z kobietą sprzedającą w koszyku obwarzanki czyli z francuska tak zwane bajgele.

— Dziękować Bogu targ je i klejentela coraz porządniejsza... Same porządne panowie... w futrach i z parasolami... Otworzy taki pan parasol tak, żeby go nikt nie widział i pcha do kieszeni obwarzanki. Cztery, pięć, sześć, niekiedy całe dziesięć kupi... Bidota przestała kupować.

— A potaniały przynajmniej bajgelesy? — pytam.

— Cena je ta sama, ale są większe.

— Nie wydaje mi się jakoś, aby były większe od dawniejszych obwarzanków.

— Nie obwarzanki, ale dziury są większe.

Na tem zamknąłem moją ankietę.

ULTIMUS.

OD REDAKCJI

Centralny Komitet Wykonawczy PPS udzielił tow. Mieczysławowi **Niedziałkowskiemu** — zgodnie z jego życzeniem — **dłuższego urlopu** w zakresie prac, związanych z kierowaniem redakcją **„Robotnika"**.

***

Ku szczeremu naszemu żalowi zmuszeni jesteśmy odłożyć do numerów następnych artykuły tow. tow. K. **Czapińskiego**, A. **Kriegera**, Z. **Piotrowskiego**, A. **Zdanowskiego** i **Bolesławskiego**, za co serdecznie autorów przepraszamy.

C. K. W.

Posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. odbędzie się w dn. 16 KWIETNIA, w czwartek, o godz. 4-ej po poł. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie.

SEKRETARJAT GENERALNY.

Na trwogę!

Liczba ofiar KATASTROF LOTNICZYCH, zwłaszcza w polskiem lotnictwie wojskowem, wciąż rośnie. Giną ludzie młodzi, ofiarni, ideowi. Jednocześnie opinja publiczna przeżywa takie dramaty moralne, jak proces majora Kubali... Coś tu jest nie w porządku. Coś tu wymaga zbadania i wyjaśnienia. Niepodobna przechodzić do porządku dziennego nad coraz to nową katastrofą, nad coraz to nową czyjąś śmiercią.

Nie stawiamy nikomu zarzutów. Nie oskarżamy nikogo. Chcemy jednego: chcemy ZBADANIA i WYJAŚNIENIA.

Wszak chodzi nie o błahostki, ale o ŻYCIE LUDZKIE.

Grono lotników.

NA CO POSZŁY „OSZCZĘDNOŚCI"

Z OBNIŻKI PŁAC URZĘDNIKÓW W P.K.O.

Urzędnikom P. K. O. wypłacono już w dn. 1 kwietnia obniżone o 10% pobory. „Oszczędności", osiągnięte tą drogą, dały Dyrekcji **58 tysięcy złotych.** Jednocześnie członkowie **Rady Nadzorczej** P. K. O. otrzymali „bilansowe", wynoszące w sumie **przeszło 60 tysięcy złotych, czyli więcej, niż „oszczędności", uzyskane przez obniżkę niskich płac urzędniczych!**

PO ZJEŹDZIE URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH

WRAŻENIA UCZESTNIKA

Chciałbym zwrócić Waszą uwagę na **dwa fakty,** które nastąpiły w toku zjazdu delegatów **Stowarzyszenia Urzędników Państwowych.**

Nie będę już mówił o t. zw. obsadzeniu Zjazdu, o „milczeniu" przedstawicieli sfer „miarodajnych" i t. p. Owe **dwa fakty** natomiast, o których wspomniałem, mają swoją wymowę.

A więc:

1) Zjazd **odrzucił** w głosowaniu **jawnym** wniosek o utrzymywaniu kontaktu z „grupą pracowniczą" B. B. W. R.;

2) Zjazd **odrzucił** w głosowaniu **jawnym** wniosek o wystąpienie **Stowarzyszenia Urzędników Państwowych z Centralnej Komisji Porozumiewawczej Pracowników Państwowych,** jako rzekomej „ekspozytury" P. P. S.

Obydwa głosowania były bardzo **charakterystyczne.**

Uchwały Zjazdu w sprawie **obniżki uposażeń zostały już ogłoszone.** **X.**

„PACYFIKACJA" NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM

W oficjalnym organie Unji Międzyparlamentarnej „Bulletin Parlamentaire" za marzec podano wiadomość, że sekcja ukraińska Międzynarodowej Ligi Kobiet dla spraw pokoju i wolności zwróciła uwagę Unji na wypadki które rozegrały się w Małopolsce Wschodniej w listopadzie w r. z. Liga wydelegowała pp. **Mary Sheepshanks i Helenę Oppenheimer** do Lwowa i innych miast Galicji Wschodniej. Panie te po powrocie ogłosiły w wielu pismach swoje sprawozdania. Dalej pisze cytowany „Bulletin".

„Miss Sheepshanks wzbudziła w Anglji żywą sympatję dla Ukraińców i wywołała pewne poruszenie opinji, którego skutkiem była petycja wniesiona przez niektórych członków Izby Gmin do Ligi Narodów. Akcja Międzynarodowej Ligi Kobiet nie pozostała bez wpływu na wyznaczenie w tej sprawie specjalnej Komisji przez Radę Ligi Narodów".

UPADŁOŚĆ BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

Istniejący od kilkudziesięciu lat w **Łodzi Bank Handlowy** ogłosił upadłość.

Bank ten, który związany był z przemysłem włókienniczym, od dłuższego już czasu znajdował się w trudnościach finansowych. Wobec wzrastającego kryzysu trudności Banku wzrastały, a gdy zawiodły nadzieje na pomoc rządową, bank zwrócił się onegdaj do sądu, prosząc o ogłoszenie upadłości.

Poszkodowane zostały nietylko fabryki łódzkie, ale także wiele osób prywatnych, mających wkłady w Banku. Pasywa wynoszą 3 miljony dolarów.

Ostatecznym powodem ogłoszenia upadłości była odmowa wierzycieli angielskich Banku co do prolongaty zobowiązać. Pozatem Bank Handlowy ma zaległych podatków na sumę kilku miljonów złotych.

Uderzenie krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy używaniu naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa".** Żądać w aptekach i drog.

Reumatyzm i Przeziębienia

Obecna pora roku — okres ciągłych i nagłych zmian pogód zagraża zdrowiu wszystkich. Dlatego też na ogólne zainteresowanie zasługuje list p. Antoniego Garnczarka, Łódź, Miedziana 22, w którym pisze m. in.: od lat czterech cierpię na reumatyzm. Gdy tylko miała nastąpić zmiana pogody czułem cierpienia. Leczyłem się w najrozmaitszy sposób, lecz niestety bez skutku. Niedawno temu czytałem w gazecie o Togalu i choć mało miałem zaufania do tego środka, to jednak zakupiłem jedno pudełko. Już po zażyciu zawartości tegoż poczułem znaczną ulgę w bólach stawów przy naciskaniu palcami. Zachęcony tym rezultatem począłem regularnie zażywać Togal trzy razy dziennie po 3 tabletki. Bóle w stawach zupełnie znikły i nie odczuwam już wcale zmiany pogody. Ponadto p. G. zupełnie wyleczył przy pomocy Togalu swą małżonkę z następstw ciężkiej grypy i nie ma wprost słów pochwały dla skuteczności działania Togalu. Podobne doświadczenia poczyniło wiele cierpiących, którzy z najlepszym skutkiem przyjmowali Togal przeciwko reumatyzmowi, podagrze, bólom nerwowym i głowy oraz przeziębieniom. Togal bowiem nietylko uśmierza bóle, lecz w naturalny sposób usuwa pierwiastki chorobotwórcze. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Gdy inne środki zawiodły nawet w chronicznych wypadkach osiągnięto przy zastosowaniu Togalu nadspodziewanie pomyślne rezultaty. Przeszło 6000 orzeczeń lekarskich! Tysiące udręczonych odzyskało dzięki Togalowi swe zdrowie. Spróbujcie więc sami dziś jeszcze, lecz żądajcie tylko Togal. We wszystkich aptekach.

WSPOMNIENIE Z R. 1912

Z DZIEJÓW WALK „OPOZYCJI" Z „PIŁSUDCZYKAMI" W P.P.S

Dziewiętnaście lat mija od zdarzeń, które opisuje tow. J. *Krzesławski* w swoich wspomnieniach. Sądzimy więc, że dojrzał czas, by je przedstawić ze wszystkich ówczesnych punktów widzenia, tembardziej, że okres starć pomiędzy tak zw. opozycją a C. K. R. z lat 1912 — 1914 i wcześniej jest mało znany młodszemu pokoleniu socjalistycznemu. *Red.*

Była to właśnie Wielkanoc 1912 roku, gdy na zebraniu opozycjonistów u tow. **Resa** (F. Perla) we Lwowie, zapadły decyzje, które przyczyniły się do skonsolidowania opozycji, występującej przeciw taktyce **J. Piłsudskiego,** ówczesnego wodza partji, a w następstwie do rozłamu organizacyjnego, trwającego aż do początku wojny światowej.

O co ta walka się toczyła?

Ludzie, zgrupowani około osoby Józefa **Piłsudskiego,** po zatargu austrjacko - serbskim 1908 roku, który o mało co nie doprowadził do wojny światowej, całą swoją energję skierowali ku przygotowaniom wojennym. Z początku proponowano tę nową taktykę uzgodnić z wymaganiami programu partyjnego oraz taktyki. Wkrótce jednak prace, polegające na tworzeniu na emigracji pozapartyjnych związków strzeleckich, do tego stopnia ich pochłonęły, że z potrzebami klasy robotniczej wogóle, a w szczególności z potrzebami ruchu organizacyjnego w kraju (wszyscy przywódcy z bardzo małemi wyjątkami przebywali na emigracji) zupełnie przestano się liczyć. Wśród PPS-owców „piłsudczyków" zapanował duch militarny — na innych towarzyszy, dla których naczelne hasła P. P. S. były, jak zawsze, drogie, spoglądano z pogardą i z uczuciem wyższości.

Dla ludzi, umiejących obserwować było zupełnie jasnem, że zarówno **Piłsudski,** jak grupa towarzyszów, bezgranicznie mu oddana i ślepo ufająca, całkowicie rozczarowali się, co do socjalizmu po doświadczeniach 1905 roku i poszli inną drogą. Obozu socjalistycznego jednak nie porzucili, widząc w nim dogodną podstawę dla swej nowej taktyki. Bez oparcia o P. P. S. cała ta taktyka zawisłaby w powietrzu.

Jednego tylko nie przypuszczano — że zniechęcenie do Socjalizmu pociągnie w przyszłości za sobą niechęć do form ustroju demokratycznego i umiłowanie bonapartyzmu.

Opozycja ówczesna **(Perl, Kunowski, Arciszewski, Mańkowski, Freylich, Gibalski** i t. d.) nie negowała konieczności przygotowania się do wojny, która może przynieść Polsce wyzwolenie, zdawała sobie sprawę z jej możliwości, jak to widać z doskonałych artykułów Perla **w miesięczniku opozycji „Placówka",** słusznie jednak sądziła, że rola P. P. S. musi być całkiem inna, niż tego pragnęli adherenci **Piłsudskiego.** Akcja, nie licząca się z potrzebami ruchu robotniczego i sprowadzająca się do lekceważenia rozwoju tego ruchu w kraju w złudnej wierze, że, gdy wybuchnie wojna, „partyjnictwo" nic nie będzie znaczyć, a cały lud polski na wezwanie z emigracji przystąpi do powstania, nie może osiągnąć nigdy zamierzonego celu.

To było główną przyczyną tarć partyjnych, których podłoże nie da się zamknąć w tym krótkim opisie.

Najostrzej przejawiała się walka w łonie **Wydziału Bojowego,** składającego się z przeciwników **J. Piłsudskiego** i wi.

Przeciw temu Wydziałowi przedewszystkiem skierowały się represje.

Po konferencji członków Wydziału Bojowego, która się odbyła na emigracji w kilka miesięcy po udatnej akcji bojowej pod Turkiem (w 1911 roku), wszystkich jej członków zawieszono w czynnościach z powodu uchwał, jakie się nie podobały ówczesnemu CKR.

Represje spotkały również innych członków konferencji, nie należących do Wydziału Bojowego. W tej liczbie tow. **Perl** został skazany przez CKR **Piłsudskiego** na rok zawieszenia w czynnościach partyjnych.

Tak więc opozycja pod względem organizacyjnym została podzielona na dwie grupy.

Jedna z nich, wykluczona z organizacji, zajęła się urabianiem i usystematyzowaniem opinji partyjnej w kraju i zagranicę, w duchu naczelnych swych wskazań i zbierała środki na założenie dyskusyjnego miesięcznika. Druga, pozostając w ramach organizacji, starała się o to, aby swym poglądom zapewnić większość. Miała ona zwartą opinję po swej stronie. Z trzech wydziałów partyjnych dwa (organizacyjny i bojowy) stały całkowicie po stronie opozycji. CKR. miał za sobą tylko wydział zagraniczny, a i to nie cały, jak to wykazał zjazd towarzyszy - zagraniczników w Krakowie w grudniu 1911 roku, gdzie rządzący C. K. R. spotkał się z niezwykle ostremi i zupełnie dlań niespodziewanemi opozycyjnemi wystąpieniami. Siły obu stron na zjeździe były niemal równe.

Dzięki zręcznej taktyce i niezwoływania zjazdu partyjnego, CKR. utrzymywał się na powierzchni, pomimo powszechnego niezadowolenia.

Organizacje dzieliły się na sekcje, istniejące we wszystkich ważniejszych ośrodkach, w których skupiali się towarzysze. Najliczniejsza z nich była sekcja lwowska, w której opozycja stanowiła większość.

Dziwny był skład tej sekcji lwowskiej. Większość stanowili towarzysze emigranci, wypędzeni z kraju i ci niemal bez wyjątku byli opozycjonistami. Natomiast „piłsudczykami" byli towarzysze z Małopolski, mniej interesujący się kwestją, jaka ma być taktyka w kraju (krajem nazywano wówczas zabór rosyjski, na terenie którego działała wyłącznie PPS., w przeciwieństwie do P. P. S. D.), oraz młodzież z Królestwa, studjująca we Lwowie i gorliwie ćwicząca się w związkach strzeleckich, gdzie stopniowo przesiąkała duchem militarystycznym, wyzbywając się socjalistycznych przekonań.

Byłem wówczas przewodniczącym tej sekcji. Zadanie jej prowadzenia nie było łatwem, gdyż trzeba było godzić konieczność lojalności względem najwyższych ciał partyjnych z przekonaniami mojemi oraz większości sekcji, daleko odbiegającemi od wskazań CKR.

Do kwietnia 1912 roku udało się jako tako utrzymać harmonję. Jeszcze w marcu 1912 r. witałem w imieniu sekcji J. **Piłsudskiego,** który wygłosił odczyt, odpowiadając w ostatniem słowie na liczne zarzuty opozycjonistów (należeli do nich między innemi dzisiejsi wybitni wojskowi, gen. **Rożen** (Barnaba) i **Gorzechowski** (Jur).

Ale już w kwietniu podczas Wielkanocnych świąt na zebraniu u Resa zapadła uchwała, że opozycjoniści z sekcji lwowskiej mają swą taktykę uzależnić od ogólnej taktyki opozycyjnej. Oznaczało to zaostrzenie stosunków z grupą rządzącą.

Uchwale tej sekcja się poddała i od tej pory posiedzenia sekcji stały się niezwykle burzliwemi. Grupa „rządowa" w sekcji (należeli do niej dzisiejsi wybitni matadorzy, jak Świtalski, Miedziński, Skwarczyński i — o dziwo! — gen. Marjan Kukiel) dokładała wszelkich sił, aby mnie i cały zarząd obalić.

Posiedzenia sekcji odbywały się zawsze w niedzielę, co osłabiało grupę „prorządową", gdyż strzelcy szli zwykle na ćwiczenia strzeleckie i nie zawsze wracali na czas. W krytycznych momentach, gdy przewidywano głosowanie nad politycznemi uchwałami, strzelców rzekomo PPS-owych zwalniano ze ćwiczeń, aby zdławili swemi głosami rzeczywistą opinję partyjną, ku wielkiemu zgorszeniu niepartyjnych strzeleckich kaprali, nie mogących zrozumieć, co może być ważniejszego od ćwiczeń za Zamartynowską rogatką.

Raz się tedy zdarzyło, że strzelców zwolniono, a opozycja nie dopisała i znalazła się w mniejszości. Na wniosek M. Kukiela, który patetycznie wołał: „Swoją taktyką doprowadzicie do tego, że to największe serce w Polsce pęknie" (dziś by tego może nie powiedział), uchwalono 33 głosami przeciw 32 votum nieufności dla zarządu sekcji, poczem zgłosiłem w imieniu zarządu dymisję, wyznaczając za tydzień wybory.

Za tydzień sytuacja się zmieniła. Myśmy zmobilizowali wszystkie siły i znowu mieliśmy większość. Uchwałę zreasumowano, a nam polecono pozostać na stanowisku.

Wówczas CKR. **Piłsudskiego** ingerował.

Sekcję rozwiązano „za szkodliwą działalność", a tworzenie nowej (oczywiście, z wykluczeniem nieprawomyślnych żywiołów), powierzono zmarłemu M. **Landauowi** z Małopolski, fanatycznemu zwolennikowi J. **Piłsudskiego.**

Myśmy wówczas nie zgłosili się do **Landaua** i powiększyliśmy siły opozycji pozapartyjnej.

Nastąpiło to w czerwcu 1912 r. W parę miesięcy później pojawiła się już **„Placówka"**, a potem **„Walka"**, organ krajowy PPS. opozycji.

Dziś, po latach dziewiętnastu, z dalekiej perspektywy dziejowej patrząc na to wszystko, widzę, że jednak mieliśmy rację, narażając się na przykrości i represje, w imię czystości socjalistycznych ideałów.

Gdyby wszyscy poszli ślepo za Piłsudskim, nie byłoby PPS., tej ostoi demokracji w dzisiejszych ciężkich czasach. Tkwilibyśmy w BB., jak tkwi tylu naszych dawnych towarzyszy, mszczących się na nas, że zostaliśmy wierni ideałom młodości.

Uczyliśmy, że trzeba być posłusznym idei a nie człowiekowi, i w tem leżała nasza skromna zasługa.

Pozatem rzeczywistość stwierdziła słuszność naszego przypuszczenia, że działalność strzelecka nie wywołała podczas wojny powstania w Królestwie wobec nieprzygotowania gruntu o co upominała się opozycja, wysuwając na pierwszy plan lekceważone przez „prorządowców" potrzeby roboty krajowej.

Dlatego o tych przejściach, które w swoim czasie wiele mnie kosztowały, wspominam bez przykrości.

J. Krzesławski.

ZDARZENIA I LUDZIE

CO POSIADA PAŃSTWO POLSKIE?

NETTO 12 MILJARDÓW 617 MILJONÓW ZŁOTYCH.

Państwo dzisiejsze jest już nietylko organizacją polityczną narodów, czy ugrupowania narodów. W warunkach nowoczesnego bytowania, przy republikańskim przeważnie ustroju politycznym, po zniesieniu przywilejów korony i prawa własności monarchów do ich krajów — państwa stają się wielkiemi organizacjami gospodarczemi, władającemi olbrzymiemi majątkami, zarządzającemi ogromnemi przedsiębiorstwami, które stanowią własność ogółu obywateli, zrzeszonych w państwie.

*Właśnie ukazała się ciekawa książka opisująca i oceniająca majątek Państwa Polskiego według stanu na dzień 1 stycznia 1927 r. Jest to praca niezmiernie cenna i pouczająca, praca, której brak odczuwał się dotkliwie w literaturze gospodarczej *).*

Praca inż. Kruszewskiego oparta jest na danych ankiety, zarządzonej dla spisania czyli inwentaryzacji majątku państwowego. Przy oszacowaniu, dokonanem na podstawie wyników tej ankiety — powiada przedmowa do książki — uwzględniono jedynie wartość wymienną poszczególnych objektów; nie uwzględniono natomiast wartości historycznych, jeśli chodzi o gmachy, muzea, bibljoteki i t. p., lub potencjalnej wartości np. sił wodnych lub dróg bitych, przyjmując w tym wypadku jedynie wartość pasa ziemi, kamienia i t. d. — czyli tych dóbr, które w razie unicestwienia samego objektu, miałyby swą cenę rynkową.

Obliczając tym sposobem cały majątek państwa, określono jego wartość na zawrotną sumę 16.401.578.000 złotych, czyli zgórą pięciokrotną sumę rocznego budżetu Państwa. Połowa tego majątku — to środki komunikacyjne; koleje — oszacowane na 7½ miljarda, drogi wodne, drogi bite i gruntowe, poczta, telefon, telegrafy. Jest to majątek państwowy, jeżeli chodzi o koleje i pocztowe urządzenie, stanowią one przedsiębiorstwo sprzedające swe usługi i rentujące się. Przedsiębiorstwem są również lasy państwowe — wartości 2.687 milj. zł., monopole (136 milj.), banki państwowe (75 milj.). Państwo pozatem posiada szereg własnych przedsiębiorstw różnego gatunku — wytwórnie wojskowe, zdrojowiska, zakłady graficzne, saliny, kopalnie węgla, fabrykę olejów mineralnych, fabryki związków azotowych, zakłady wodociągowe, elewatory zbożowe i inne — ogólnej wartości 347 miljonów złotych; i ma udziały w prywatnych przedsiębiorstwach na sumę 31 miljonów.

Dużą wartość przedstawiają nieruchomości i ruchomości w administracji cywilnej i wojskowej — 3.364 miljonów, z czego Min. Spraw Wojskowych samo posiada wszelakich objektów za 2.111 miljonów i jest najbogatszym urzędem. Zamożne jest również Min. Rob. Publicznych — 743 miljony, podczas gdy Min. Oświaty samo jest bardzo ubogie (oblicza się je na 875 tys. zł.), instytucje zamożniejsze, podległe temu ministerstwu, jak uniwersytety, licea akademje — razem wzięte są warte niemal ponad 170 milj. zł.

Do tej ciekawej książki wypadnie jeszcze nieraz wracać. Narazie chcielibyśmy aby obywatele Państwa Polskiego uświadomili sobie, jak olbrzymi majątek posiadają, jako Państwo. 16 miljardów brutto, a prawie 13 miljardów netto, po doliczeniu zadłużenia w postaci pożyczek etc. czyli 400 zł. na głowę mieszkańca Polski. Majątkiem tym, stanowiącym własność wspólną 30 mijonów ludzi, zarządza Rząd. Nie powinien i o tem zapominać obywatel, kiedy zastanawia się nad tem, kto ma rządzić Polską...

J. S.

*) „Majątek Państwa Polskiego" — opracował inż. Stanisław Kruszewski, Warszawa, 1931, wyd. Min. Skarbu.

PRZEZ CAŁE ŻYCIE
IDEALNĄ CERĘ MA DZIECKO- OD URODZENIA PIELĘGNOWANE
PUDREM MYDŁEM KREMEM
BEBE SZOFMANA

Zagadnienie walki z kryzysem gospodarczym

W ŚWIETLE UCHWAŁ KOMISJI CENTRALNEJ KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych z dnia 8 lutego r. b., które omawiają tak *przyczyny kryzysu*, jak i *środki zaradcze*, są wielkiej doniosłości i dlatego uważam za rzecz konieczną zwrócić na nie powszechną uwagę.

Tezy umieszczone w omawianych uchwałach konstatują:

1) *że mamy do czynienia z kryzysem ustrojowym o charakterze trwałym;*

2) *że należy wystąpić aktywnie, a zatem porzucić dotychczasowe stanowisko „biernego czekania";*

3) *że dotąd stosowane metody*, jak zaciąganie pożyczek zagranicznych, oszczędności i zmniejszenia wydatków budżetowych Państwa i samorządów, zmniejszenie płac robotniczych i ciężarów socjalnych — naogół środki zalecane przez ekonomistów burżuazyjnych — *nie usuną kryzysu obecnego i nie doprowadzą do uzdrowienia gospodarstwa.*

Związki zawodowe zalecają natomiast i domagają się przedewszystkiem:

a) *wykonania robót publicznych, państwowych i samorządowych, na wielką skalę;*

b) *podniesienia płac robotniczych;*

c) *skrócenia czasu pracy, tak, by wszyscy zdolni do pracy, mogli być do niej wciągnięci.*

Przypatrzmy się bliżej tym trzem zaleceniom.

SKĄD WZIĄĆ PIENIĘDZY?

Do *wykonania robót publicznych* na wielką skalę, t. j. na skalę zapotrzebowania ze strony Państwa i samorządu, potrzebne są *bardzo znaczne środki finansowe*. Centralna Komisja zdaje sobie sprawę z tej potrzeby i wskazuje, że polityka finansowa Państwa winna być odpowiednio do tych potrzeb przebudowana. Jednakowoż Komisja Centralna nie podaje, jaką ma być ta polityka finansowa Państwa, czyli z jakiego źródła mają być fundusze czerpane. Ja osobiście stoję na stanowisku, czemu niejednokrotnie dałem wyraz publicznie, że fundusze na roboty publiczne Państwo winno czerpać nie z podatków, ani z pożyczek zagranicznych, lecz z *nowej emisji własnych pieniedzy papierowych*. Twierdzę nieustannie od wielu lat, że zwiększenie ilości pieniędzy jest *konieczne*. Tylko przez inflację — oczywiście *bez dewaluacji* — usuniemy bezrobocie i kryzys zbytu. Przypomnijmy sobie inflację podczas wojny, albo inflację markową po wojnie. Nie mieliśmy wówczas ani bezrobocia, ani kryzysu zbytu. W czasie wojny był *brak towarów*, ale nie było *braku popytu na towary*. Tak samo po wojnie, gdy drukowano marki wedle potrzeb Państwa i gospodarki prywatnej, nie było bezrobocia, a popyt na towary był nadzwyczajny. Kupcy i przemysłowcy magazynowali towary, by sztucznie wstrzymać popyt. Wadą był spadek kursu marki, czyli *dewaluacja*. Przeciw tej możliwości należy się zabezpieczyć tak, jak się zabezpieczamy przy użyciu ognia, pary, wody, elektryczności — przeciw szkodliwości tych elementów, ale nie przestajemy je wykorzystywać. Należy tedy korzystać z *inflacji*, ale zabezpieczyć się przed *dewaluacją*.

DWA ŻĄDANIA.

Komisja Centralna zaleca nadto *podniesienie płac robotniczych i skrócenie czasu pracy* tak, aby nie było bezrobotnego, a natomiast dobrobyt robotnika na trwałe był zapewniony. Doprowadzenie do takiego stanu jest równoznaczne z *wyzwoleniem ekonomicznem proletarjatu*, a więc jest to program *realizacji Socjalizmu*. Czy jest to teraz możliwe? Jestem przekonany, że *tak*. Przeprowadzenie dwu ostatnich zaleceń, a mianowicie *podwyżka płac robotniczych*, dostosowana do poziomu produktywności, i *skrócenie czasu pracy*, stosownie do postępów racjonalizacji, są zarówno, jak zabezpieczenie przed dewaluacją nowej emisji pieniędzy papierowych, możliwe do wykonania jedynie na wypadek spełnienia jednego i tego samego warunku: *musimy skończyć z forsowaniem prywatnego handlu z zagranicą*, który i tak stał się nierentownym i wymaga nadzwyczajnych ofiar ze strony gospodarstwa krajowego. Musimy skończyć z *„merkantylizmem"* i zastąpić go *państwową wymianą towarów z zagranicą.*

HANDEL Z ZAGRANICĄ.

Tendencją „merkantylizmu" jest sprzedaż zagranicę czyli *eksport*, przy możliwie jaknajbardziej ograniczonym zakupie. Zajmują się eksportem wielkie przedsiębiorstwa, koncerny, kartele. Przedsiębiorstwa te mają swoich własnych ekonomistów, którzy potrafili wmówić w opinję publiczną, pociągając za sobą ekonomistów niezależnych, że eksport jest z korzyścią dla Państwa i ludności, że tedy niema lepszego interesu dla Państwa i ludności, jak popieranie eksporterów. Stąd się bierze, że Rządy popierają nawet nierentowny eksport, narzucając wielkie ofiary całemu społeczeństwu i niszcząc przez to przemysły, pracujące dla rynku wewnętrznego. Największem nieszczęściem dla Państwa, a szczególnie dla proletarjatu, jest to, że przy zachowaniu dotychczasowej polityki forsowania eksportu *prywatnego, nie można zabezpieczyć inflacji przed dewaluacją.*

Do „merkantylizmu" bowiem dostosowany jest obecny ustrój pieniężny każdego kraju, polegający przedewszystkiem na tem, że papierowy pieniądz krajowy ma miec zdolność krążenia także zagranicą i w tym celu winien być wymienialny każdej chwili na obcą walutę.

Instytucje, emitujące pieniądz papierowy (zazwyczaj specjalne banki emisyjne, emitujące banknoty), muszą tedy mieć do dyspozycji waluty obce, albo złoto, za które każdej chwili mogą nabyć potrzebne obce waluty. Konieczność utrzymania wymienialności na obce waluty ogranicza banki w wydawaniu banknotów tak co do ilości, jako też co do sposobu. Banki nie mogą za dużo wydać pieniędzy, a nadto nie mogą wydawać pieniędzy na inwestycje w drodze długoterminowego kredytu, lecz ograniczają się do kredytu krótkoterminowego przez skup weksli.

Taki ustrój pieniężny wstrzymuje rozwój gospodarczy wewnątrz kraju, zwłaszcza wtedy, kiedy potrzebne są pieniądze na *inwestycje publiczne i prywatne*. Taki ustrój jest jednak konieczny dla „merkantylizmu", bo jest potrzeba zmiany obcych walut na krajowe i odwrotnie: krajowych — na obce.

Ustrój pieniężny, dostosowany do „merkantylizmu", stworzył *finansjerę międzynarodową*, dla której jest kwestją bytu utrzymanie nadal tego ustroju, bo umożliwia jej on przerzucanie walut z jednego kraju do drugiego w drodze t. zw. pożyczek zagranicznych.

WYMIANA TOWARÓW.

Z chwilą zniknięcia „merkantylizmu", a nastania w miejsce tegoż *wymiany towarów między krajami*, jako jednostkami gospodarczemi, znika finansjera międzynarodowa Widzimy to na stosunkach handlowych z Rosją, które dokonywają się *bezpośrednio* z producentami *bez interwencji ze strony finansjery.*

Jeżeli chcemy wewnątrz kraju, celem rozbudowania gospodarstwa, wydać znaczną ilość pieniędzy, to musimy pieniądz nasz ograniczyć do wewnętrznego krążenia. Jeżeli natomiast otwieramy granice dla naszego pieniądza, to nie możemy wydać wielkiej ilości pieniędzy, a dla wydanej ilości choć niewielkiej, musimy utrzymywać zasób złota lub obcych walut dla wymienialności tego pieniądza na każde zawołanie, na każde przedstawienie do wymiany, inaczej następuje *dewaluacja.*

Tak się też stało z pieniędzmi papierowemi po wojnie. Państwa otworzyły granice do obcych krajów dla swoich pieniędzy papierowych, choć nie miały dla potrzeb wymienialności dostatecznego podkładu w złocie lub w obcych walutach. Państwa były — zwłaszcza nawoutworzone — albo zupełnie pozbawione banków emisyjnych, albo posiadały banki, które były ogołocone z podkładu kruszcowego lub walut obcych. Dopiero zwolna tworzyły się banki, które zapełniały swoje skarbce obcemi walutami, uzyskanemi drogą pożyczek zagranicznych lub drogą eksportu towarów zagranicę.

KOSZTOWNE LEKARSTWA.

W ten sposób państwa powróciły do systemu pieniężnego, dostosowanego do kwitnącego przed wojną „merkantylizmu". Obecnie z powodu upadku „merkantylizmu", nie istnieje możliwość napełnienia skarbców obcemi walutami w takiej mierze, by można było emitować dużo pieniędzy i by można dawać pieniądze na inwestycje w kredycie długoterminowym. Szukamy wyjścia przez zyskiwanie walut z pożyczek zagranicznych długoterminowych. Te jednak są nadzwyczaj kosztowne, a z powodu uciążliwości warunków i nie dostatecznych źródeł dla gospodarstwa krajowego niemożliwe do przeprowadzenia.

Musimy tedy przejść do *innego ustroju pieniężnego*. Mając w kraju warsztaty pracy, robotników i środki żywności, mają państwa tem samem wszystko, co realnie potrzebne jest do wytwarzania wszelkich środków zapotrzebowania. *Ludność tedy mogłaby wytwarzać i konsumować.* Należy tylko dostosować ustrój pieniężny do nowych warunków gospodarczych. Do tego problemu będę jeszcze w szeregu artykułów wracał.

Na zakończenie niniejszego artykułu, streszczając swoje uwagi o zaleceniach *Komisji Centralnej Związków Zawodowych*, wyrażam zapatrywanie:

Zalecenia te są trafne i celowe, realizacja jednakowoż może być uskutecznioną tylko wtedy, jeżeli gospodarstwo w granicach państwa będzie uważane za nierozerwalną jednostkę w stosunku do zagranicy i w ten sposób będzie traktowane. Warsztaty pracy, choć dotąd są prywatną własnością jednostek, to jednakowoż funkcjonują, jako instrumenty społeczne. Charakteru tego nabierają warsztaty w miarę, jak wytwarzają dla społeczeństwa, a nie dla własnej konsumcji właścicieli. Tem społeczeństwem dla właścicieli warsztatów produkcyjnych nie powinien jednakże być bezpośrednio cały świat, jak dotąd się to dzieje przy systemie „merkantylistycznym", czyli przy utrzymaniu prywatnego handlu z zagranicą. *Warsztaty krajowe mają służyć przedewszystkiem ludności w granicach państwa.*

Daniel Gross.

CZEKOLADA
Fuchs
TABLICZKA 100 GRAMOWA
85 GR.
EKONOMICZNA

PRZEGLĄD PRASY

Katastrofa lotnicza.

Wobec onegdajszej katastrofy w Warszawie, jednej z licznych w nieprzerwanym łańcuchu katastrof lotniczych, **„Gazeta Warszawska"** wypowiada m. in. takie uwagi:

„Niech nikt nie mówi, że przecież katastrofy lotnicze zdarzają się wszędzie, że ofiary w ludziach i sprzęcie lotniczym są nieodzowną rzeczą przy organizacji floty powietrznej, i że należy się z niemi godzić, jako ze złem koniecznem i nieuniknionem. Opinja publiczna rozumie to, ale uważa, że procent wypadków i katastrof oraz liczba spraw związanych z wadliwościami naszej administracji lotniczej jest stanowczo duża.

...Fatum, jakie od pewnego czasu ciąży nad naszem lotnictwem, musi mieć jakieś realne przyczyny, musi być wynikiem jakichś poważnych zaniedbań i błędów, które należy w interesie bezpieczeństwa kraju i w interesie dobrej sławy naszego lotnictwa, wreszcie zbadać i usunąć".

Z prasy sanacyjnej zabiera głos jedynie **„Kurjer Poranny"**, ale lepiejby było gdyby milczał. Bo oto ani słowem nie wspomina o stanie lotnictwa polskiego, o „latających trumnach", lecz domaga się od władz, by zabroniły lotnikom lotów nad miastem na mniejszej niż 500—600 metrów wysokości, by lotnicy nie narażali mieszkańców na wypadki, no i sami, spadając na otwartem polu, mieli więcej szans uratowania się.

Oto „humanitaryzm" w sanacyjnem wydaniu!

„Anschluss".

„Kurjer Polski" twierdzi, że zgoda Curtiusa na rozpatrzenie sprawy unji celnej przez Radę Ligi Narodów świadczy o tem, że Niemcy „wprost trwożnie" liczą się z opinją angielską i że na żądanie Anglji gotowe są do najdalej idących ustępstw. Pismo to ostrzega jednak Niemcy, by nie liczyły w Genewie „na poparcie swoich karkołomnych projektów przez Anglję".

Tymczasem **„Kurjer Poranny"** jest wręcz odmiennego zdania. Pisze on, że Curtius

„Zadrażnił miłość własną dyplomatów i zrobił następnie gest brutalnego oporu przeciwko dyskutowaniu „anschlussu gospodarczego" w Radzie Ligi. Pod „naciskiem" Anglji wykrztusza już zgodę na dyskusję, nietylko wiedząc, ale nawet zapowiadając zgóry, że ta dyskusja do niczego realnego doprowadzić nie może. Daje w ten sposób obrażonym dyplomatom pozory sukcesu, w przekonaniu, że jądro sprawy pozostanie nietknięte".

Brzescy „obrońcy swobód obywatelskich".

„Gazeta Polska" obrusza się z powodu dekretu o ograniczeniu swobód obywatelskich w Niemczech. Słuchajcie i drżyjcie:

„Władze policyjne otrzymują na zasadzie tego dekretu olbrzymie uprawnienia. Mają prawo zakazać odbycia publicznego zgromadzenia jedynie na tej podstawie, iż zachodzi możliwość zakłócenia spokoju ze strony uczestników lub organizatorów. Policja może rozwiązać zgromadzenie, na którem użyto wyrażeń dotykających osobistości przedstawicieli władzy państwowej. Zakazane są zjazdy i pochody propagandowe. Prasa zostaje całkowicie uzależniona od wpływu czynników administracyjnych, którym w myśl dekretu przysługuje prawo zawieszania dzienników i czasopism na przeciąg 6 miesięcy. W praktyce więc rząd, poprzez organa władzy administracyjnej może wprost nietylko ograniczyć, ale wręcz zabronić jakiejkolwiek agitacji politycznej, wykorzystując niesłychane uprawnienia dekretu Hindenburga, unieruchomić całkowicie działalność poszczególnych partyj politycznych".

„Gaz. Pol." twierdzi że dekret ten uderza w cały naród niemiecki i woła gromkim głosem: dlaczego... Międzynarodówka milczy!

Otóż możemy zapewnić „Gaz. Pol.", że Międzynarodówka nietylko milczy, ale jest zadowolona z dekretu Hindenburga.

Albowiem dekret ten jest skierowany przeciwko hitlerowcom i komunistom. Nie chodzi tu wcale — jak w złej wierze zapewnia „Gaz. Pol." — o „przezwyciężenie akcji opozycyjnej" obu tych partyj, lecz o wytępienie **teroru politycznego**, stosowanego przez obie te partje i którego ofiarą padły już setki ludzi.

„Gaz. Pol.", cytując przepisy dekretu, nie zdaje sobie sprawy że... **policzkuje poprostu rządy sanacyjne w Polsce.** Bo to co wprowadza w Niemczech dekret, dzieje się w Polsce... bez dekretu, bez wszelkiej podstawy prawnej.

A więc cicho siedzieć i bez nauk moralnych, panowie brześcianie!

N. B. W naszym artykule „Nędza" zastrzegaliśmy zgóry, że tylko brygady sanacyjne nie odczuwają całej grozy nędzy, zalewającej życie polskie. I mieliśmy rację. „Gazeta Polska" „śmieje się" radośnie - twórczo i w ten sposób „cykuje" naszym wywodom. **B.**

KAROL IRZYKOWSKI

Dusze w krwawym splocie

Tym, o których dziś mówić nie wolno

„Tak mi Panie Boże dopomóż i Święta Syna Jego Męka!" — brzmią ostatnie słowa przysięgi Prezydenta Rzeczypospolitej.

Rekolekcje, czyli rozważania nad męką Chrystusową, są pięknym zwyczajem. Gdyby nie to, że robi się z nich egzegezę Ewangelji i jeszcze jeden sposób straszenia grzeszników, a natomiast wypruwa się z nich to, coby było najważniejsze: mękę — ludzką mękę. O tej męce się mówi, ale w sposób tak symboliczny i abstrakcyjny, że w tym majestcie boskości, cudów, tryumfu historycznego, męka traci swój jedyny, swoisty charakter, — ulatnia się.

Tak jednak nie było zawsze, i np. wieki średnie brały Mękę Pańską dosłownie i zostanawiały się nad nią jakby nad wypadkiem, który dopiero co wczoraj się zdarzył. Wprawdzie w Oberammergau zrobiono z męki Pańskiej pobożną komedję, ale nie jest wykluczone, że kiedyś u początków tego artystycznego obrządku bywali aktorzy, którzy dawali się przybić do krzyża — naprawdę. Wszak jeszcze w r. 1805 znalazł się w Wenecji człowiek, nazwiskiem Mateo Casale, który sam siebie w bardzo wymyślny sposób ukrzyżował.

Może gdzieniegdzie, na prowincji, jeszcze panuje takie średniowieczne, naiwne odnoszenie się do Męki Pańskiej. Pamiętam, mój katecheta gimnazjalny, staruszek, chcąc nam uczniom dać właściwe i popularne wyobrażenie o wielkości poświęcenia Chrystusowego, zastanawiał się niejako nad medyczną stroną Jego męki. Pewnem jest — mówił, — że Jezus umarł wskutek upływu krwi. Cierpiał zaś zwłaszcza przez to, że ciało Jego było w nienaturalny sposób wyprężone i w stawach rozciągnięte. Ciężar ciała ciągnął Go w dół, kolana się uginały, ramiona wyskakiwały z zawiasów, rany od gwoździ w dłoniach rozszerzały się, ponieważ ręce poddawały się w dół za resztą ciała. Zresztą Chrystus cierpiał już wprzódy najwięcej wskutek tego, że bijąc Go kijem, wbijano Mu przytem kolce korony cierniowej do głowy.

Podobny opis znalazłem później w sławnych „Legendach" A. Niemojewskiego.

A przecież Jezus jest Bogiem, więc nie musiało Go tak bardzo boleć — spieraliśmy się naiwnie z księdzem katechetą. Nie, Jezus był równocześnie całym człowiekiem — odpowiadał nam katecheta — i cierpiał w całej pełni tak jak każdy człowiek. A może nawet, skoro był Bogiem, powiększał swój ból do rozmiarów nadludzkich. Bądź co bądź, Ewangelja opowiada, że gdy Piłat pokazywał Go ludowi, powiedział:

— Oto człowiek!

A więc człowiek, a nie Bóg, — powiada Ewangelja. I jest tam jeszcze to tajemnicze wołanie:

— Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił!

— które potwierdza, że Chrystus czuł się wówczas w całej pełni człowiekiem.

Jego cierpienia fizyczne potęgowały się cierpieniami moralnemi. Trzeba sobie uzmysłowić — to, co nie występuje dość wyraźnie w Ewangelji, — że cały akt ukrzyżowania był ze strony faryzeuszów i podżegniętego przez nich tłumu — prowokacją Boga. Dzika była wśród nich obawa, żeby Jezus nie uczynił jakiegoś cudu. Dlatego właściwymi operatorami byli żołnierze rzymscy. Kiedy Chrystus poddawał się torturom i cierpieniom, kiedy coraz wyraźniej występowała jego bezsilność, strach przemieniał się w dziką radość i tryumf. Wołano: Zstąp z krzyża..

Tak materjalnie pojmowali boskość Chrystusa nietylko faryzeusze, lecz także wtajemniczony — Judasz, ten, który najwięcej zaryzykował. Nie był wolnym od tej małoduszności także Piotr apostoł. Boskość Chrystusa była dla nich tylko metaforą. Jego człowieczeństwo — rzeczywistością.

Przełomowa zamiana nastąpiła wówczas i przełomowe zbliżenie: gdy Bóg uczestniczył cała pełnią w człowieczeństwie, równocześnie człowiek przez okienko cierpienia zajrzał w przestwory boskości.

Stąd każdy człowiek męczony małą, choćby najmniejszą cząsteczką ma udział w bóstwie.

Nie każde cierpienie predestynuje do takiego dostojeństwa, przecież nie uczyni tego ani choroba, ani przypadkowe zrządzenie losu. Dopiero ten ból, który człowiek zadaje człowiekowi, albo on sam sobie, ból niepotrzebny, nieprzewidziany w naturze, staje się tą wielką sprawą.

Z Ewangelji wynika, że Jezusa chciano złamać i że On się rzeczywiście łamał w tej chwili, kiedy czuł się opuszczonym przez Boga.

Stosunek dręczyciela do dręczonego należy do najgłębszych zagadnień psychologicznych i — rzec można także — socjalnych. Pierwszy postawił ten problem Schopenhauer, który wskazał na pewnego rodzaju tożsamość metafizyczną między dręczycielem a dręczonym— tylko dzięki niej może kat mierzyć swoje zadowolenie cierpieniami swej ofiary. Z diagnozy Schopenhauera skorzystał inny filozof, Simmel, i posunął sprawę nieco dalej *). „Zagadkę zadaje rozkosz z cudzych cierpień przez to, że okrutnik w jakiś sposób i w jakimś stopniu musi sam wpierw czuć bóle, które drugiemu zadaje, — bo inaczej oczywiście nie budziłyby w nim żadnej reakcji.

...Tylko własne uczucie, chociaż przeobrażone, może nam ze skrzywionego i krzyczącego automatu zrobić człowieka czującego udrękę, a tym dopiero rozkoszuje się dręczyciel". Zresztą, według Simmla, z rozkoszą z powodu bólu cudzego ściśle splata się także rozkosz płynąca z cierpienia — własnego! To jest niewyjaśniony paradoks uczucia. Jeżeli dręczyciel jest równocześnie w jakiś sposób podobnie udręczonym jak jego ofiara, ma jej ból w sobie — bez jej kosztów, wówczas odbywa się w nim niesłychana ekspansja jaźni, spotęgowanie samopoczucia, jakiego nie może dać żaden inny stan duchowy. Wzmaga się ono jeszcze przez rozkoszowanie się ową potęgą, która drugiego człowieka czyni całkowicie naszą własnością. Dlatego rozkosz z okrucieństwa — pisze Simmel — właściwa jest naturom, które spragnione są ekspansji swego „ja", lecz nie mogą jej zaspokoić w sposób pozytywny siłą lub zasługą".

Ponura dusza dręczyciela chciwie pochylona nad duszą dręczonego, z której pije swą rozkosz, jest — jak z tego widać — dla filozofów zagadką większą niż cierpienie ofiary.

Dręczenie zwierzęcia nie może dać tej satysfakcji, co dręczenie człowieka; widok człowieka cierpiącego wskutek przypadku, sprawi okrutnemu mniej zadowolenia niż gdy sam stanie się sprawcą cudzej męki; ale i ta męka będzie mu dopiero wtedy źródłem pełnego zadowolenia ,gdy dręczony wie, od kogo ona pochodzi. W żadnym innym stosunku, chyba w orgazmie erotycznym, nie wchodzi człowiek tak intymnie, tak daleko w istotę drugiego człowieka, jak w okrucieństwie. Wspólna z orgazmem jest tu nawet pewnego rodzaju degradacja ciała. Obcowanie ludzi z sobą przez okrucieństwo było jeszcze w wiekach średnich tak samo silne, a może silniejsze, niż przez litość.

Okrutnik pragnie zdegradować ciało ofiary, uczynić je rzeczą. Stąd wymyślne instrumenty tortur, wymyślne kombinacje. Jak wygląda człowiek wpleciony w koło? Jak wygląda człowiek jako rzecz, gdy się go przepiłowuje jak deskę albo piecze na ogniu jak ziemniak?

Tak samo chce okrutnik zawładnąć duszą ofiary, rozłamać ją, rozpiąć na koło, uczynić z niej rzecz plastyczną. Wydrzeć z niej jej cenność własną, a na to miejsce wstawić cośkolwiek obcego, — podobnie jak (w dziedzinie cielesnej) wpompowywano w skazańca wodę lub kazano mu połykać rozżarzone węgle. Wszystko jedno, czy torturowany miał zeznać, że obcował z djabłem i robił czary, czy że należał do innej religji, czy miano mu wydrzeć tajemnicę zakopanego skarbu. Dla rasowego okrutnika było to właściwie obojętne. Nie należy myśleć, że szatani inkwizycji naprawdę nie wiedzieli, że przyznanie się pod naciskiem tortur nie ma żadnej wartości prawnej, ani nie gwarantuje prawdy. O nie! Im szło o łamanie duszy, o to, żeby ją całą czuć w swej dłoni, drżącą, posłuszną, niewolną.

Od pewnego poety, z którym rozmawiałem o niebardzo odległych wypadkach, słyszałem takie zdanie, że on by sobie nic nie robił z żadnego przymusu: poprostu rzuciłby się na drogę najmniejszego oporu, ulegałby we wszystkiem odrazu, mówiłby coby chcieli, robiłby coby chcieli, zamiast walczyć „bohatersko", zamiast „trzymać się" — i w ten sposób, czując się wolnym w duchu, udaremniłby cały zamach. Można bowiem łamać sprężynę, lecz nie można łamać np. ciasta. Przeto cały problem tak zw. łamania duszy dla niego nie istnieje. Bo to co dusza robi pod przymusem, poprostu się nie liczy.

Taka taktyka byłaby bardzo trafną, gdyby nie to, że dusza nie może być ani chwili nieobecną u samej siebie. Kłamstwo wyznane przez udręczonego, zapuszcza w nim samym korzenie jako szczera prawda! Dusza obnaża się przed gwałcicielem zupełnie. On nie da się oczukać. On wyrywa z niej wszelką nadwartość. Razem z rezerwami zaproponowanemi przez owego poetę. Nie pomoże ani bohaterstwo ani antibohaterstwo.

Bo to jest faktem, że gwałt i przymus w większości wypadków bywa jednak skutecznym. Wszak nawet bez gwałtu prostytutka oddaje nadwartość miłości, a robotnik nadwartość pracy. Wystarczy prosty przymus społeczny, wystarczy nawet daleka możliwość takiego przymusu. Skuteczność gwałtu jest codziennem zdarzeniem w Rosji sowieckiej.

Sprawy te wygładzają się potem na powierzchni, jak woda, do której wrzucono trupa. A historycy niemieccy uważają gwałt nawet za dłuto dziejów.

Niejaką pociechą może być imaginacyjne pokorne uczestniczenie w chwale Tego, który Swoją własną męką podniósł ku światu i przepromienił męczeństwo ludzkie i raz na zawsze — choć tylko w idei — gwałt przełamał.

*) Zob. moją rozprawę „Alchemja ciała (Zagadnienie okrucieństwa") w „Krokwiach," Nr. 2 czerwiec 1921, gdzie autor zestawia dotychczasowe wyniki i próbuje wskazać nowe drogi.

Płomienie rewolucji i agonja monarchji

W HISZPANJI

Krwawe demonstracje studentów hiszpańskich, które wydarzyły się przed paru dniami, aresztowanie znakomitego uczonego **Unamuna** za mowę republikańską, skazanie i złożenie z urzędu gen. **Burguete,** prezesa najwyższego sądu wojskowego, za wystąpienie przeciw dyktaturze — wszystkie te objawy świadczą, że ruch republikański w Hiszpanji nie osłabł i że dalej prowadzi dzieło wyzwolenia kraju z pasorzytniczych i skorumpowanych rządów Alfonsa XIII.

Alfonsowi wydawało się, że zdoła uśpić czujność republikanów i że przez utworzenie rządu admirała **Aznara,** który wziął na siebie rolę „pacyfikatora" i drogą wyborów samorządowych, a potem parlamentarnych, miał przywrócić w kraju stosunki konstytucyjne i spokój, **uratuje monarchję.** Ten podstęp się nie udał. Republikanie dążą przedewszystkiem do obalenia monarchji, mniej narazie troszcząc się o to, co będzie nazajutrz po jej upadku.

Skąd się wziął w kraju mało przemysłowym, w kraju analfabetów i klerykalzimu, tak silny ruch republikański? Ruch ten powstał głównie z klęski gospodarczej, która ma swe źródło w dyktaturze **Primo de Rivery,** a ponieważ dyktaturę tę zaprowadził i podtrzymywał i z dyktatury tej korzystał król Alfons, przeto społeczeństwo hiszpańskie — i to słusznie — uważa jego za głównego winowajcę wszystkiego zła, zwłaszcza po upadku i śmierci Primo de Rivery.

Gdy mowa o społeczeństwie hiszpańskiem, trzeba mieć na uwadze, że chodzi tu o burżuazję miejską, inteligencję i klasę robotniczą. W okresie wojny światowej burżuazja dzięki neutralności Hiszpanji robiła dobre interesy, które trwały przez pewien czas jeszcze po wojnie. Kiedy karta gospodarcza zaczęła się odwracać, zjawiła się nagle dyktatura, a wraz z nią rozpoczął się upadek ekonomiczny zbogaconej i rwącej się do władzy burżuazji. Dyktatura sprzyjała jedynie klice wojskowej, zgrupowanej dokoła dyktatora, dalej klice królewskiej, no i klerowi. Oparta na tak wąskiej podstawie, musiała w końcu runąć. I runęła. Dyktatura trzymała się dzięki inflacji, która przez pewien czas tworzyła pozory dobrobytu, zwłaszcza, że **Primo de Rivera** umiał te pozory przystrajać w reklamowe roboty publiczne (odwadnianie i t. d.), wystawy międzynarodowe i w listek figowy „jowialności" swej dyktatury. Aż w końcu waluta hiszpańska załamała się, **Primo de Rivera** ustąpił i od tej chwili Alfons i następcy dyktatora czynią wszystko, by postawić na nogi walutę. Ale burżuazja, która tyle ucierpiała od dyktatury, nie chce pozostawić u władzy głównego jej winowajcę, Alfonsa. Z burżuazją trzyma inteligencja ze względów patrjotycznych i ideowych. Ludzie o przekonaniach politycznych raczej prawicowych, jak słynny uczony **Unamuno,** nawet monarchiści, odwracają się od Alfonsa, jako symbolu zgnilizny i zepsucia, jako zapory na drodze do wydobycia Hiszpanji z kryzysu. Klasa robotnicza jest oczywiście przeciw Alfonsowi ze względów tak zasadniczych, jak praktycznych.

I oto mamy ten silny prąd republikański, z którym walczy jak może Alfons. To „jak może" robi niekiedy dziwne wrażenie. Król i popierająca go klika, jak rzekliśmy, dążą do opanowania kryzysu finansowego, szukają pożyczki zagranicznej. Ale zagranica nie chce pożyczyć krajowi, w którym ustrój jest podminowany i lada dzień może się zapaść. Alfons usiłuje tedy „pacyfikować", zapowiada powrót konstytucji, rozpisuje wybory, a spiskowców republikańskich traktuje łagodnie, żeby nie powiększać wzburzenia w kraju i nie wywołać nowych wstrząsów. Dość powiedzieć, że b. kapitan **Sediles,** skazany za rokosz wojskowy na śmierć, a następnie ułaskawiony, przyjmuje w więzieniu dziennikarzy i udziela im wywiadów ,otrzymuje setki życzeń z całego kraju. Innego więźnia prof. **de los Rios** odwiedzają studenci uniwersytetu, którzy domagają się od władz pozwolenia na... odbywanie wykładów w celi więziennej.

Coprawda obok tych sielanek Hiszpanja jest widownią krwawych rozruchów, zwłaszcza wśród studentów, grających wielką rolę w rewolucji hiszpańskiej, jako przednią straż inteligencji i żagiew buntu przeciw znienawidzonemu królowi.

By ocenić szanse republikanów, trzeba liczyć się z dwoma czynnikami: z nastrojem społeczeństwa i jego organizacją. Otóż nastrój jest bezwzględnie wrogi monarchji, bezwzględnie przyjazny i nawet entuzjastyczny dla republiki. Dotyczy to, oczywiście, tylko miast, gdyż wieś jest bierna. Znacznie gorzej jest z organizacją. Burżuazja nie posiada siły zorganizowanej, jest rozproszkowana a przeto i słaba. Jedyną siłą zorganizowaną są robotnicy. Jakaż jest ich postawa w sytuacji obecnej?

Ośrodkiem siły robotniczej są klasowe związki zawodowe ,liczące 300 tys. członków. Partja socjalistyczna liczy 23 tys. członków, organizacja młodzieży 4 tys. czł. Siła ruchu robotniczego rośnie wręcz żywiołowo. Dość powiedzieć, że w okresie dyktatury partja liczyła wszystkie 8 tys. członków, że związki zawodowe zyskały w roku 1930 81 tys. nowych członków, a w pierwszych dwóch miesiącach r. b. 10 tys. członków, w marcu 3800 nowych członków.

Ten imponujący wzrost idzie w parze z najlepszą szkołą socjalizmu, odziedziczoną po wielkim wodzu i wychowawcy proletarjatu hiszpańskiego **Pawle Iglesasie.**

Ale wobec chwili przełomowej, jaką przechodzi obecnie Hiszpanja, Partji i związkom, działającym w ścisłem porozumieniu, nie udało się zająć jednolitej postawy. Większość Partji i Związków wychodzi z założenia, że proletarjat winien wspólnie z innemi elementami republikańskimi nietylko współdziałać w obaleniu monarchji i zaprowadzeniu republiki, lecz po zwycięstwie współpracować także w ugruntowaniu republiki w koalicyjnym rządzie mieszczańsko - robotniczym. Mniejszość uznaje obowiązek proletarjatu wywalczenia republiki, ale stoi na stanowisku, że z chwilą zwycięstwa rola proletarjatu kończy się, że współudział w rządach z burżuazją odbije się ujemnie na ruchu robotniczym i zniechęci masy do socjalizmu, jako współodpowiedzialnego za rządy, które będą rządami burżuazji.

Jak widać, socjalizm hiszpański przeżywa takie same trudności, jakie przeżywał socjalizm innych krajów w podobnej sytuacji.

Na czele większości Partji i Związków stoją tow. **Ferdynand de los Rios,** znakomity profesor prawa państwowego na uniwersytecie madryckim oraz tow. **Largo Caballero,** sekretarz generalny Związków Zawodowych. Przywódcami mniejszości są tow. **Besteiro,** profesor filozofji, długoletni przewodniczący Partji Socjalistycznej, następca **Iglesasie,** oraz sekretarz Partji tow. **Saborit.** Nie mając za sobą większości, obaj ostatni ustąpili ze swych stanowisk, pozostając oczywiście nadal w Partji, jako jej karni i wierni szeregowcy.

W wykonaniu swych uchwał Partja i Związki wzięły udział w „rządzie rewolucyjnym", na którego czele stanął republikanin mieszczański **Zamorra,** a z ramienia robotników weszli: **de los Rios, Caballero i Prieto.** Rząd ten miał dokonać zamachu stanu 15-go grudnia ub. r. Zamach miał być dokonany przez wojsko i strajk powszechny. Zamach nie udał się z powodu przedwczesnego wystąpienia w miejscowości Jaca. Członkowie rewolucyjnego rządu znaleźli się w więzieniu.

Zwycięstwo rewolucji zależy obecnie w lwiej mierze od podstawy armji, jako jedynej siły, którą rozporządza król i rząd. Są wszelkie podstawy do przypuszczenia, że większość armji stanie po stronie rewolucji i położy kres długotrwałej agonji monarchji hiszpańskiej.

Dla charakterystyki nastrojów w armji warto przytoczyć słowa generała **Burguete,** prezesa najwyższego sądu wojskowego, który 6 przywódców republikańskich skazał na niezwykle łagodne kary, a w wywiadzie dziennikarskim wyjaśnił i bronił stanowiska sądu, wyroku i jego znaczenia politycznego. Stanowisko to opiera się na podstawach: budzenia miłości i szacunku.

Podnosząc zaś potrzebę wymiaru sprawiedliwości w stosunku do tego, co zdziała dyktatura, gen Burguete, pisze:

„Trzeba współdziałać zadośćuczynieniu tej potrzebie — z początku środkami zwyczajnemi, następnie energicznemi, ażeby ujrzeć zorzę wolności i sprawiedliwości która rozproszy mroki. Nie sądzę, ażeby ktokolwiek popełnił szaleństwo ponowienia dyktatury. Z drugiej strony myślę, że czas jeszcze uspokoić umysły i zwołać kortezy (parlament) rzeczywiste, których Hiszpanja nigdy nie [illegible] Ale nadewszystko niechaj nikt nie mówi o widmie dyktatury, która zaskoczyła była większą część armji.

Armja odtąd ma wstręt do dyktatury, a uważała zawsze „pronunciamento" w swojem łonie za występek przeciw honorowi.

W obecnej chwili uznałaby to za zdradę, za obrazę ojczyzny.

Sąd najwyższy armji i marynarki spełni swój obowiązek przeciwko każdemu, ktoby się dopuścił tego przestępstwa, bez względu na jego stopień w hierarchji wojskowej. Ma on prawo ścigania nawet kapitanów generalnych (namiestników poszczególnych prowincyj), gdyby który z nich poważył się proklamować dyktatorem".

SEANS ULGOWY FILMU
„NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN"
w niedzielę o 12 w poł.

W niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w kinie „PAN", Nowy-Świat 40, seans ulgowy dźwiękowca „Na zachodzie bez zmian" pg. słynnej powieści wojennej E. M. Remarque'a. 389

WIOSNA W SZTUCE

W rachubę wchodzi tutaj przedewszystkiem malarstwo: rzeźba może przedstawiać wiosnę jedynie symbolicznie. Ale i malarstwo niezawsze spostrzegało przyrodę, a więc i pory roku. Całe epoki były nieczułe na piękno natury. Taką epoką np. był wczesny gotyk. Obrazy posiadały wówczas jednolite złote tła. Dopiero później pojawiają się tła pejżażowe, a z niemi i możność zaznaczania pór roku.

Inne epoki natomiast odczuwały niezmiernie żywo piękno przyrody. Jedną z nich był wczesny renesans włoski (w. XV). W samej sztuce tej epoki było coś delikatnego, lirycznego, wiosennego — w cierpkiej słodyczy rzeźbionych z drzewa Madonn, w białych i niebieskich majolikach braci della Robbia, w smukłych wiotkich postaciach dziewczęcych i chłopięcych malarzy ówczesnych — i artyści tej epoki ze szczególną lubością przedstawiali wiosnę. Z dzieł ówczesnych, poświęconych temu tematowi najsłynniejszą jest pełna baśniowego czaru „Wiosna" florentyńczyka Sandro'a (Aleksandra) Botticellego — ilustracja do wiersza poety ówczesnego Poliziano'a. Po polance leśnej stąpa strzelista boginka — uosobienie wiosny. Chabry, aremony i stokrocie zdobią jej złociste włosy, szyję oplata wianek z róż polnych, dłoń jej sypie narcyzy i goździki, pod drobnemi jej stopami kwitną stokrocie. Wiosnę otacza korowód bogiń i bożków greckich: Wenus, Gracje (boginie wdzięku), Merkury, Febus i Flora.

Botticelli. Wiosna (fragment). TRZY GRACJE.

Inaczej wygląda wiosna u malarzy północnych, np. w „Pejżażu wiosennym" flamanda Piotra Brueghela (czyt. Brojgiela: druga połowa wieku XVI). Chłopi obcinają gałęzie u bezlistnych jeszcze drzew. Rzeczka rozlewa się szeroko. Wielkie obłoki pędzą po wiosennem niebie.

Jeszcze inaczej wywołują czar wiosny malarze japońscy. Dają oni gałązki kwitnącej wiśni na tle świetlistego nieba.

U nas Józef Chełmoński malował wezbrane potoki wiosenne, kupy kaczeńców, przylot bocianów, Jacek Malczewski — łąki pełne kwiatów i drzewa w pąkach — we tle swych kompozycyj figuralnych, Wojciech Weiss — białą architekturę kwitnących sadów wiśniowych.

Botticelli. Wiosna (fragment). GŁOWA BOGINI WIOSNY.

SALON WIOSENNY
Instytutu Propagandy Sztuki
(Kamienica Baryczków, Stare Miasto 32)

Wystawy, zwane „Salonami", są zwykle składami bezwartościowych rupieci, miedzy które zabłąka się czasem jakieś dzieło cenniejsze, zbiornikami przeciętności i nudy. „Salon Wiosenny" Instytutu Propagandy Sztuki jest wolny od tych braków. Niezbyt wielka ilość starannie dobranych okazów została tutaj rozmieszczona umiejętnie i ze smakiem. Przewaga sił młodych nadaje tej wystawie szczególnie pociągające oblicze.

Świetlicę frontową I-go piętra poświęcono portretom Józefa Piłsudskiego. Z pośród wielu zebranych tutaj obrazów olejnych, akwarel, litografij, akwafort, rysunków ołówkiem i węglem, głów i popiersi z gipsu, bronzu, kamienia i drzewa, wyróżniają się zwłaszcza dwa namalowane z niezwykłą brawurą szkice olejne Konrada Krzyżanowskiego, portret olejny Tadeusza Pruszkowskiego oraz karykatura Zdzisława Czermańskiego.

Pozostałe pomieszczenia I piętra wypełniły dzieła trzech nieżyjących już dzisiaj artystów plastyków legionistów: malarzy Kazimierza Młodzianowskiego i Wilhelma Wyrwińskiego (poległego w r. 1918 pod Lwowem jako komendant pociągu pancernego) oraz najwybitniejszego z nich trzech Włodzimierza Koniecznego, rzeźbiarza i grafika (poległego na „Polskiej Górze" w r. 1916): gipsowa Madonna — smukła, strzelista, o oczach przymkniętych, o drobnych dłoniach i stopach, w stylizacji kształtu zbliżona do Madonn wczesnego renesansu włoskiego; winjety i ozdoby do książek o dużem poczuciu wartości dekoracyjnych linji i plamy, szkolonem na drzeworytach japońskich, na wazach greckich i na podhalańskich malowidłach na szkle.

Sale II i III piętra zajmuje wystawa bieżąca. „Sztukę" reprezentują tutaj Weiss (akt kobiecy i dwa pejzaże z Riwiery francuskiej), Jarocki, Sichulski. „Rytm" — Skoczylas, Borowski, Ślendziński, Niesiołowski, Pruszkowski, Wąsowicz (wibrująca barwami „Uliczka w Marusi"), Kramsztyk (wyborny portret kobiecy), Kuna (gipsowy portret Wojciecha Jastrzębowskiego). „Jednoroga" — Hryńkowski i Zawadowski.

Z uczniów Tadeusza Pruszkowskiego wybijają się na czoło dwaj bracia Seidenbeutlowie, Efroim i Menasze. Obaj są malarzami urodzonymi, czującymi intensywnie barwę i farbę. Obaj malują tak podobnie, iż ma się wrażenie, że obrazy ich są dziełem jednej ręki. Lubują się oni w jasnych mlecznych, perłowych i różowych tonach, w tłustem, soczystem, mięsistem pociągnięciu pędzla, w grze płaszczyzn i brył, w widokach z góry. Dla ostatecznego zmylenia i zdezorjentowania widza wystawiają oni motywy podobne: dwie martwe natury z owocami i kwiatami, dwa wnętrza z widokiem przez okno.

Utwory w duchu współczesnego koloryzmu francuskiego wystawiają Seweryn (pejżaże), Feuerring (marynarz z rybami i sprzedawczyni winogron), Kasper Pochwalski (studjum dziewczynki), Rafałowski (stół kuchenny z jarzynami i owocami, pejzaż z Capri). Malarstwo abstrakcyjne w różnych odmianach i połączeniach uprawiają Witkowski, Andrzej Pronaszko, Hiller, Mackiewicz. Szlachetne kompozycje purystyczne daje Stażewski. Nadrealizm reprezentuje Stanisław Grabowski.

Mieczysław Wallis

Botticelli. Wiosna (fragment). BOGINI WIOSNY.

ZWYCZAJE I TRADYCJE ŚWIĄTECZNE W ROŻNYCH KRAJACH

Zwyczaje krain i ludów zależne są od długości i szerokości geograficznej, zależnie więc od tego w którą stronę Europy będziemy się posuwać tradycje ludu będą się zmieniać i tak np. czy u nas w Polsce jest do pomyślenia święto Wielkiejnocy bez tradycyjnego jajka? Oczywiście nie. Zwyczaj ten jest głęboko zakorzeniony w wierzeniach ludu i napewno niczem nie da się zastąpić, ani też usunąć. Czasami zwyczaje ludowe nam, ludziom „z miasta", wydają się wprost niepotrzebne, a pomimo to w założeniu swem świadczą o przywiązaniu ludu do tradycji. Na ilustracji naszej widzimy wieśniaczkę niemiecką z nad Sprewy, która swym synom wręczyła tradycyjny świąteczny placek. Oczywiście malce w dość oryginalny sposób postanowili sprobować go.

PŁONĄCY SAMOLOT RUNĄŁ W WARSZAWIE NA UL. MARSZAŁKOWSKIEJ

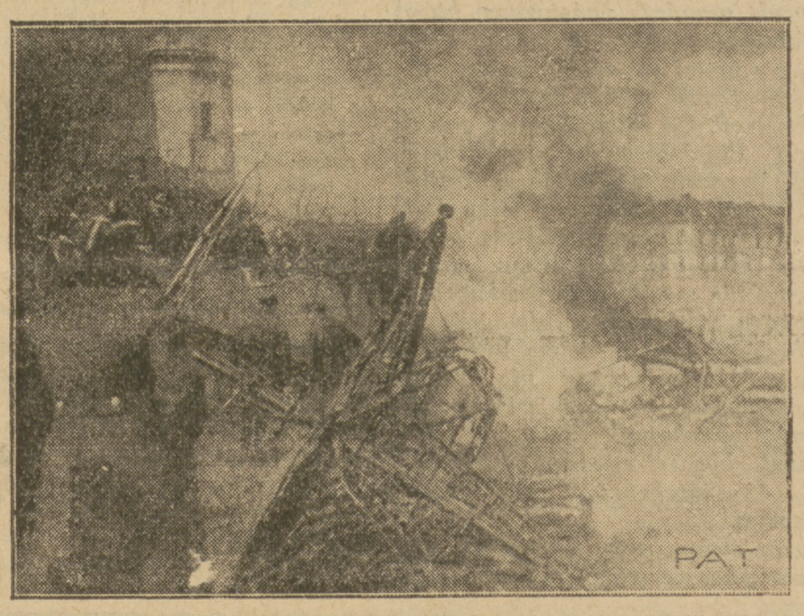

Wczoraj koło godz. 12 w południe zdarzyła się w Warszawie straszna katastrofa lotnicza, w której ponieśli śmierć dwaj młodzi piloci, por. **Likowski** i por. **Żebrowski**. Piloci, lecąc dość nisko na samolocie wojskowym nad ul. Marszałkowską, z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych, poczęli nagle spadać na ziemię. Samolot runął na teren Min. Spraw Wojskowych u zbiegu ulic Marszałkowskiej i Nowowiejskiej, tuż przy parkanie odgradzającym ul. Marszałkowską od terenu Min. Spraw Wojsk. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. Z pod szczątków płonącego aeroplanu wydobyto zwłoki obu pilotów. Na ilustracji widzimy płonący samolot w kilka chwil po katastrofie.

ROMAN GUL. 63

GENERAŁ BO

POWIEŚĆ.

z upoważnienia autora przełożyła z rosyjskiego
Halina Pilichowska.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

1.

Tonęły w niebieskich zaspach moskiewskie cerkwie. Zima była surowa, śnieżna. Już w listopadzie zaczęły się wściekłe mrozy. Słychać było przekleństwa moskiewskich dorożkarzy. Para końska unosiła się ku niebu pionowo, jakgdyby koniom gorzały wnętrzności. W ślepych zaułkach, uliczkach rozgrzewali się dorożkarze, przytupując ciepłemi buciskami koło roznieconych ognisk.

Śnieżną Moskwą rządził wielki książę Sergjusz. Szczupły, wysoki, o zimnej twarzy, szklanych, niewidzących oczach. Wyraz twarzy jego nie zmieniał się. W gniewie tylko twarz wykrzywiała się i wtedy stawał się Sergjusz straszny. Wielki książę był szczery. Uważał lud za kanalje, które należało chłostać do krwi. Inteligenci wydawali mu się wściekłemi psami, które należy wieszać. A cała Rosja według pojęć księcia była ogromną sforą psów z mnóstwem hycli. Biały, długi, jak drąg, krążył po salach pałacowych generał-gubernator.

2.

Pod pałac zajechały wielkoksiążęce, dywanami wysłane sanie. Nie można było poznać, kto jechał. Przy Nikołajewskim płaszczu jadącego był zbyt wysoki kołnierz. To zajechał pomocnik wielkiego księcia, policmajster Moskwy, generał D. F. Trepow.

Wielki książę Sergjusz był z wielu rzeczy niezadowolony. Drażniła go słabość cara. Kiełkujące wpływy Wittego. Gniewały nawet trzydziestostopniowe mrozy i pobożność żony.

W gabinecie, w pałacu generał - gubernatora usiedli we dwóch. Trepow, piękny, żywy brunet, taki, jakich rysują na wzorach umundurowania rosyjskiej armji. Oczy jego przypominały szaloną noc. Był ordynarny, mówił ostro, w męskiem towarzystwie przeplatał gęsto słowa najgorszemi przekleństwami. Był znacznie niższy od Sergjusza, bardziej muskularny. Trepow nie umiał myśleć. Lubił konie, wywoskowaną posadzkę, kawę po obiedzie, polowania na wilki i kobiety.

Wielki książę nie lubił kobiet. Emocionowali go junkrzy. Dlatego też wielki książę był zawsze nerwowy. Księżna nienawidziła jego kamerdynerów, adjutantów, oficerów do szczególnych zleceń. Aby uciec przed niekochającym, chudym, niezwykle wysokim o wystających kościach człowiekiem, wpadała wielka księżna Elżbieta w bigoterję. Lęk miała przed natężonym wzrokiem szklanych oczu. Księżna, znając ich okrucieństwo, bijąc pokłony w pokoju, wyglądającym, jak kaplica, modliła się. O co modliła się? Zdziwiliby się ludzie, gdyby się dowiedzieli. A może nawet piękna, lecz o zgaszonej twarzy, księżna Elżbieta nie znała sama swych modlitw i ich siły? Kochała skrycie wielkiego księcia Pawła.

Sergjusz, prosty, jak świeca, siedział, rysując na papierku niewymyślny ornament. Czasem odrywał głowę, zatrzymywał szklane oczy na pięknej twarzy generała Trepowa. Wszyscy odwracali się od szkliwa oczu, ale szalone, jak noc, z łezką, oczy Trepowa odpowiadały księciu niezmieszanem spojrzeniem.

— Wasza wysokość, musi pan niezwłocznie jechać do Petersburga, wyjednać audjencję u cesarza. Z temi pomysłami Światopełka i Wittego trzeba już raz skończyć i pokazać im, gdzie raki zimują! Zmiana wewnętrznego kursu — to zguba. Wyjdzie tylko na rękę rewolucjonistom. Są pewne dane, że ta hołota po zabiciu Plewego wyobraża sobie, że jesteśmy nastraszeni. Teraz, rozumie się, nie powstrzymają się przed nowemi zamachami. trzeba znać te psy!

— Psy te, — bezkrwistemi ustami powiedział Sergjusz. — Znam doskonale, Dmitrij Teodorowiczu. — Książę pokazał szereg dużych ostrych zębów. Przypominał wychudłego białego wilka.

— Trzeba ich zniszczyć, — mówił Trepow. — Przeciw komu pcha tę hołotę „łagodny kurs"? Przeciw tym, oczywista, którzy stosowali inny kurs, a nie przeciw Wittemu? Przeciw panu, wasza wysokość, przeciw mnie, przeciw innym. Według informacyj petersburskiej ochrany należy się spodziewać ożywienia wśród tej terorystycznej hołoty.

— Meldowano panu o tem?

— Jest meldunek kierownika zagranicznej ekspozytury, Ratajewa. Raczkowski zapewnia, — roześmiał się Trepow dźwięcznym pańskim barytonem, — że te wszystkie ich bojowe siły trzyma w rękach, że nic teraz nie może się zdarzyć, że jest rzekomo poważna prowokacja, ale przecież, wasza wysokości, ta bestja liże d... Wittemu. Czy może mu książę wierzyć? Łopuchin też zapewniał, że teror jest niemożliwy, ba, sam przed śmiercią Plewego mówił, że trzyma terorystów o tak, — zacisnął Trepow obrosłą czarnemi włosami, mocną pięść. — Bez zwłoki, wasza wysokość, należy jechać, cesarz posłucha księcia.

— Ja wiem, Dmitrij Fiodorowiczu,— powiedział książę, ciskając ołówek do srebrnej szklanki, w której były obsadki, ołówki rozmaitych kolorów i rodzajów. — Powiadają, że Fryderyka Wielkiego zmęczyło przed śmiercią rządzenie niewolnikami. Ja nie zmęczyłem się, — uśmiechnął się słabo zarysowanemi wargami Sergjusz — to prawda, że naszymi niewolnikami rządzić staje się rzeczą trudną. Witte chce wziąć cara strachem przed rewolucją, ale my jeszcze zobaczymy...

Wielki książę dziwnie roześmiał się. Promienie kładły się na bursztynowej posadzce, rozsypały się po podłodze i oświetlały częściowo księcia.

— A to zima, — rzekł książę, — jak się to panu podoba, 26 stopni? Do djaska.

— Zimnisko.

— Był pan u księżny?

— Jeszcze nie.

— Może pan pójdzie, ucieszy się. A śniadanie zjemy razem.

Trepow opowiedział o polowaniu na wilki w majątku swoim „Nawla", poczem szczęknął ostrogami i poszedł do komnat wielkiej księżny Elżbiety.

Sergjusz siedział nieruchomo w fotelu. Duży ścienny zegar zaczął wygrywać ładną melodję, po której przeciągle biły godziny.

Sergjusz ziewnął ustami, przypominającemi pysk wilka.

Nad Moskwą świeciło nierozpływające się w błękitach słońce. Dymiło tysiące kominów. Sawinkow jechał z Riazańskiego dworca. Odwykły od rosyjskiej zimy, marzł i otulał się, osłaniając uszy szerokim szwajcarskim szalem.

KACPER MAŁY I KACPER DUŻY

Pan Kacper jest urzędnikiem państwowym którejś tam kategorji. Pomimo to jest człowiekiem pogodnego ducha, nie zrzędzi, nie narzeka i ma nawet za złe Sejmowi i prasie, że zawiele zaprzątają sobie głowy urzędnikami.

— Los urzędnika — powiada pan Kacper — nie jest znowu tak godny politowania, jakby to niejednemu się zdawało. Zawsze przecież na pierwszego garść papierków w łapę się dostanie i jakiś czas za to się żyje. Spłaca się zaciągnięte długi, zwraca pożyczki, reguluję należność w sklepiku, uiszcza się gospodarzowi komorne, kupuje się jedną, drugą gazetkę, to i owo niezbędne na raty się kupuje i t. d. Najgorsze są ostatnie 25 dni w miesiącu, kiedy liczy się najpierw dni, a w końcu godziny do następnego pierwszego i następnej wypłaty. Ale i wówczas nie jestem pesymistą i nie pogrążam się w czarnej melancholji. Przeciwnie, im bardziej bieda mi doskwiera, tem fantastyczniejsze chodzą mi po głowie złudzenia. Bo ostatecznie całe to nasze życie jest jednem wielkiem złudzeniem.

Roję tedy sobie, że w Ameryce umarł jakiś nieznany mi osobiście wujaszek, który mnie, ostatniego z rodu Bidulskich, uczynił swoim generalnym spadkobiercą; albo że spotkał mnie w Warszawie jakiś rodzimy nabab i oświadczył mi krótko: panie Bidulski, podobasz mi się pan, angażuje pana na zarządcę wszystkich moich dóbr z pensją miesięczną 2000 dolarów; albo że na los, który znalazłem przechodząc przez ogród Saski, padła główna wygrana. I tak rozmyślając, ani się spostrzegam, że znów pierwszy i znów garść papierków w rączce.

Tak pogodnie patrzy na życie pan Kacperek, urzędnik państwowy którejś tam kategorji.

Ale nie mniej pogodnie patrzy na swój żywot nasz wielki Kacper, sam wysoki Rząd. Od kilku dni jest on w sytuacji Bidulskiego po pierwszym. Dostał do raczki garść, dość dużą garść, nawet za duża, papierków. Otrzymał budżet nowiusieńki na cały rok. Na jak długo starczy mu tego i ile zabrakne mu do końca roku do następnego „pierwszego", do następnego budżetu — dzisiaj trudno przewidzieć. Ale jakby tam nie było, przez dwa, trzy, cztery miesiące będzie miał spokojną głowę i będzie wydawał bez tej czasem przykrej myśli: że przekracza, przekracza, przekracza.

Przez pierwsze parę miesięcy wielki Kacper będzie mógł przejawić pewną aktywność, to i owo kupić sobie, to i owo sprawić Państwu, kupić jedną, drugą gazetkę. Może nawet popuści pasa i przejawi odrobinę radosnej twórczości, tak troszeczkę tylko, żeby z wprawy nie wyjść, żeby nie zgnuśnieć, dla fantazji, dla animuszu...

A potem znowu nastąpią „ostatnie dwadzieścia pięć dni" w miesiącu wielkiego Kacpra i znowu będzie on się łudził pożyczką od bogatego wujaszka z Ameryki lub od zamożnej francuskiej siostrzycy... aż do następnego pierwszego... aż do następnego budżetu.

x. y. z.

GARŚĆ CYTAT

PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ P. TADEUSZA HOŁÓWKI

Autor artykułów p. t. **Hołówko - Radziwiłł**, drukowanych w **„Robotniku"** w grudniu r. ub., nadsyła nam — po dłuższej nieobecności w kraju — zakończenie i uzupełnienie niejako uwag ówczesnych.

Red.

Świat dzieli się dzisiaj na niewolników i ciemiężców, na ofiary tyranji i oprawców.

MICKIEWICZ.

Nie od rzeczy dziś będzie przypomnieć p. **Hołówce** jego własne słowa umieszczone w broszurce **„Ziemianie"** w rozdziale trzecim, albowiem mamy wrażenie, że p. **Hołówko** o tych swoich słowach zapomniał... A jeżeli nie zapomniał, to popełnił znacznie gorszą rzecz.

Na str. 19 p. **Hołówko** opisuje, jak to jego zdaniem, ziemianie w r. 1919 i 1920 postępowali wobec państwa. Oto jego słowa:

„Nic nie przekreśli tego faktu, że tam, gdzie przedewszystkiem pękały ogniwa kajdan polskiej niewoli — tam w Lublinie — pierwszy ustami Rządu **Daszyńskiego** w imieniu narodu polskiego przemówił Lud. Rząd Ludowy w Lublinie swym manifestem wskazał narodowi drogę jaką musi iść, dał wskazówki, według jakiego planu musi gmach Rzeczypospolitej Polskiej wznosić".

Dziś p. **Hołówko** plan ten wspólnie z arystokracją, obszarnikami i przedstawicielami „Lewiatanów" burzy z całym zapałem.

W dalszym ciągu na tej samej stronicy pisze p. **Hołówko o obszarnikach:**

„...A jednym z podstawowych postulatów Rządu Ludowego w Lublinie było wypowiedzenie walki obszarnictwu.

Ziemiaństwo to przeżytek, to ruina z niegdyś wspaniałego gmachu Rzeczypospolitej szlacheckiej. Aby móc rozpocząć budowę Polski Ludowej — trzeba tę ruinę usunąć".

Na str. 20 takie oto rodzyneczki wyłuskaliśmy z broszurki p. **Hołówki:**

„Egoizm ziemiaństwa rozwalił gmach Rzeczypospolitej Szlacheckiej, przeszkodził powodzeniu walk wyzwoleńczych, w imię jakichże tradycji miało ziemiaństwo poświęcić swe stanowe interesa na rzecz potrzeb powstającej Polski Ludowej?

Gdyby przed ziemiaństwem postawiło się taką alternatywę: Albo Polska Ludowa za cenę Waszych majątków, albo Wasze majątki za cenę niepodległej Polski, — czyż można dziwić się, że wybrałoby bez chwili namysłu tę drugą możliwość".

Widzicie, czytelnicy, jaki jest prostolinijny p. **Hołówko.** A na str. 21 woła:

„Miły Boże! czego wymagamy od naszego ziemiaństwa? Jeśli francuscy kapitaliści sparzyli się na tak pewnej zdawałoby się lokacie, jak carat, — to chcemy, aby nasi ziemianie lokowali swe pieniądze w tak ryzykownem przedsiębiorstwie, jak Państwo Polskie?"

Prawda, bardzo miło? Tylko dziwne, że tak prędko p. **Hołówko** przeskoczył przez siebie samego. Głos ma p. **Hołówko** dalej:

„Pamiętamy wszyscy — jak ziemiaństwo nie poszczędziło grosza na wybory do sejmu. Myśl że to chamstwo może w Sejmie spłatać figla i uchwalić reformę rolną — kazała ziemiaństwu nie raz i nie dwa zajrzyć do kasy ogniotrwałej".

I w listopadzie r. 1930 zrobiono to samo, tylko gorzej panie **Hołówko,** żeby pana przeprowadzić do Sejmu i pańskich kolegów, żeby i pan brał udział w niszczeniu tego, co Sejm Rzeczypospolitej w dziedzinie agrarnej zrobił. Na str. 23 znów czytamy:

„I oto widzimy, jak dziś ziemiaństwo, tak skąpe na potrzeby państwa, rzuca nowe miljony, by reformę rolną obalić, — walczy metodami zaiste niebywałemi, wskazującemi, jakim potwornym zabytkiem dawno minionych czasów jest ta skarłowaciała kasta".

Wprawdzie odnosi się to do roku 1919, ale żeby już w roku 1930, a nawet i znacznie wcześniej z gęby robić cholewę, to wcale nie po szlachecku, panie **Hołówko!** Niema umiaru u tych „piłsudczyków", jak opętani rzucają się z jednej krańcowości do drugiej. Na str. 24 pisze p. **Hołówko** o Zjeździe członków Związku Ziemian, który się odbył 7 października 1919 r., wykrzykując z patosem:

„To nie obywatele demokratycznego państwa się zjechali — to zjechała się **zgraja handlarzy niewolnikami którzy radzą tylko nad tem, jak nadal eksploatować ludność i Państwo"** (podkreślenia Red.).

I pisze dalej, mówiąc o uchwałach tego Zjazdu:

„...cała zgnilizna duchowa ziemiaństwa przejawia się jak w zwierciadle w uchwałach tego Zjazdu".

Prawda, kochani czytelnicy, jakie to soczyste? Na str. 25 oburza się p. **Hołówko,** że ziemianie odmawiają płacenia podatków i od siebie wydaje na nich potępienie, mówiąc:

„Jest jedna nazwa na to w czasie wojny i kryzysu ekonomicznego — zdrada kraju. O, nieodrodni wnukowie Szczęsnych - Potockich, Branickich, Kossakowskich i Ożarowskich".

A na str. 26, reasumując niejako wszystkie grzechy ziemian, tak oto pisze:

„Widzimy więc, że ziemiaństwo polskie pod względem politycznym było ugodowem, szło na zgodę ze wszystkimi zaborcami, zaś przez swój kastowy egoizm nie pozwalało Polsce skutecznie walczyć o swe wyzwolenie".

W końcu zaś tego rozdziału (str. 27) dodaje:

„bo póki w Polsce będzie wielka własność ziemska, póki będą mieć majątki różni Lubomirscy, Potoccy, Radziwiłłowie Braniccy, Karscy, Steccy, Kiniorscy — póty będzie w Polsce nędza".

Do tych mocnych słów trudno nam pisać komentarze, mimowoli ogarnia nas ciężki wstyd, że człowiek o tak zmiennych poglądach kiedyś był w naszych szeregach...

Na str. 32, jakby na swoje usprawiedliwienie, pisze p. **Hołówko:**

„Cała ta broszura miała na celu wykazać, że ziemiaństwo było już oddawna, a zwłaszcza teraz jest klasą w Polsce szkodliwą, nawskroś przegniłą i zdemoralizowaną. Ziemiaństwo — to przeżytek, to upiory Polski z czasów Saskich i Targowickich ziemiaństwo, to drzewa, których korzenie dawno już zgniły, które jak kłody leżą na drodze narodu polskiego i gniją i swą zgnilizną zatruwają powietrze społeczne i polityczne w Polsce. Starałem się wykazać, że ziemianie, to jest ta część szlachty polskiej, która ostała się przy ziemi, była przyczyną zguby Polski, była tą egoistyczną i podłą siłą, która podcinała skrzydła Polski, gdy ta zrywała się do walki o swe wyzwolenie..."

I po tych mocnych słowach skończył p. **Hołówko** w uprzejmych podrygach przed tą warstwą, którą odsądził od czci i wiary, odsądził od patrjotyzmu i od prawa do życia w Odrodzonej Polsce.

Jest jeszcze na str. 33, 34 i do końca masa wyzwisk, potępień i gromów, ciskanych na głowy obszarników polskich, ale nie będziemy ich powtarzać. Są one zbyt tragiczne, jeżeli się porówna przestrzeń kilkuletnią, która dzieli ten okres potępienia ze strony p. **Hołówki** z dzisiejszą rzeczywistością Polski.

Jedno jeszcze musimy dodać. Broszurę tę p. **Hołówko** poświęcił dosłownie cytujemy:

„...Towarzyszom Marjanowi Malinowskiemu (Wojtkowi) i Janowi Kwapińskiemu — niestrudzonym obrońcom wiejskiego ludu pracującego, tę książeczkę poświęca autor".

W dedykacji tej p. **Hołówko** postawił nagrobek ideałom, którym służył, sobie i **Malinowskiemu.** Wiernym zaś ludowi, w myśl tej dedykacji, pozostał jeno tow. **Jan Kwapiński...**

Stary Bek.

P.S. Broszurę p. Hołówki „Ziemianie" nabyć można w Księgarni Robotniczej — cena 25 gr. Redakcja.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

MIKROFON JAKO STRÓŻ NOCNY.

W stepach syberyjskich zdarza się nieraz, że całe wsie zostają otaczane przez gromady wygłodniałych wilków. Dotychczas urządzano się tak, że w każdej wsi czuwali stróże nocni, którzy strzegli wieś przed napaścią wilków. Obecnie wynaleziono inny na to sposób. Mianowicie zawiesza się na różnych drzewach wokół wsi mikrofony, które połączone są z głośnikiem warty wiejskiej. Kiedy gromada wilków znajduje się w pobliżu mikrofonu, słyszy się w głośniku wycie wilków i dzięki temu można zawczasu przygotować się do obrony.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO. URODZINY W SAMOLOCIE.

W **Kanadzie,** wydarzył się pierwszy w dziejach lotnictwa wypadek urodzin w samolocie. Do pewnej osady nad zatoką **Hudsona** zawezwano przez radjo samolot sanitarny, który miał odwieźć położnicę do szpitala.

Gdy samolot w drodze powrotnej wylądował przed szpitalem, pilot znalazł we wnętrzu dwóch pasażerów zamiast jednego. Matka i dziecko czują się dobrze.

Największa atrakcja świata!

do Muzeum anat. patalog. przybył tylko na krótki czas fenomen

Miss Violetta

urodzona bez rąk i nóg wykonuje najtrudniejsze zadania ustami. — Ceny nie podwyższone.

WSTĘP 1 ZŁ.

Otwarte od 11 rano do 11 w.

Marszałkowska Nr. 137

J. DIAZ FERNANDEZ.

SKAZANY NA ŚMIERĆ

Tłómaczyła z francuskiego D. E.

Uwaga tłumacza: Diaz - Fernandez jest jednym z najbardziej reprezentacyjnych młodych autorów hiszpańskich. Książka jego, pod tytułem **„Blokhaus"**, jest zbiorem nowelek na tle wojny w Maroku. **„Skazany na śmierć"** należy do tego zbiorku.

Obejmowaliśmy pozycję, gdy strzelcy, w wypłowiałych czapkach i wytartych mundurach, zbierali się już poza zasiekami.

Gdy oficerowie dokonywali zmiany, wychodząca załoga kpiła z nas:

— Lato będziecie mieli przyjemne.

— Ci z dołu nie strzelają śliwkami.

— Biedni chłopcy, ile pozostaje wam jeszcze linij okopów?

Pedro Nunez wymyślał:

— Idjoci, świnie!

Po zmianie, oddział wkrótce wyruczył.

— A pies, Pozostawimy im psa?

Nikt nie zwrócił uwagi na to pytanie, gdyż radość ze zmiany była ogromna. Wszak tam, w kwaterze, oczekiwały kantyny dobre, sienniki ze słomy i kobiety, ubrane jaskrawo. Zmiana w polu, to rzecz tak wielka, jak spacer uliczny, po ciężkiej chorobie.

Oddział, pełen obawy i lęku, znikł wkrótce w sąsiednim wąwozie.

Pies pozostał z nami. Stał u drzwi baraku i patrzał na odchodzących towarzyszy ostatnich kilku miesięcy. Zbliżył się do mnie powoli, machając ogonem na powitanie. Był to pies chudy, o zapadniętych bokach, antypatyczny, ale oczy miał ludzkie i uważne. Nie pamiętam kto, zobaczywszy go, powiedział:

— Przypomina strzelca, do tych jest podobny, którzy stąd odeszli.

Od tej pory nie zajmowaliśmy się nim więcej. Każdy wyszukiwał sobie miejsce w baraku. Niezadługo kołdry i tornistry zapełniły barak. Podczas rozdawania zupy, pies stanął w szeregu, jak żołnierz dodatkowy.

Porucznik rozgniewał się, ujrzawszy go:

— I ty chcesz zupy? Do kuchni! Precz! Zmykaj!

Ale Ojeda, żołnierz z Extremadure, podzielił się zupą ze zwierzęciem.

Tegoż wieczoru, gdy stałem na warcie w okopie, zobaczyłem, jak pies krąży niezmordowanie wokoło muru fortecznego, zatrzymując się koło strzelnicy i wsłuchuje się w ciszę okoliczną. Gwiazda, spadając, od czasu do czasu, we wklęsłość strzelnicy, kładła się na jego grzbiecie, jak owad. Patrolujący żołnierze opowiadali mi nazajutrz, że gdy kapral wczesnym rankiem robił zbiórkę, pies zbliżył się i przeszukiwał wąwozy i wzgórza. I tak dnia każdego. Pies na ochotnika spełniał wszystkie służby niebezpieczne. Jednego poranku, gdy oddział wychodził po wodę, pies, okrążając wysepkę, gęsto zarośniętą krzakami, zaczął szczekać rozpaczliwie. Huknął strzał i pies przywlókł się z łapą okrwawioną. To jego Maurowie zranili. Jednego z nich, udało nam się schwytać, z karabinem jeszcze dymiącym w rękach.

Adjutant majora zaopiekował się psem, a Ojeda pielęgnował go. Epizod ten w zachwyt wprowadził żołnierzy. Przechodzili koło psa i z dumą opowiadali o jego wydarzeniu. Niektórzy głaskali go, a zwierzę lizało ich ręce. Gdy jednak porucznik chciał się zbliżyć także, pies warknął na niego.

Pedro Nunez powiedział:

— Nigdy w życiu nie widziałem psa, tak inteligentnego.

— Czy pamiętacie, koledzy, porucznika Companon? Dzień cały wylegiwał się na polowem łóżku, układając pasjanse. Od czasu do czasu, wychodził do obozu i zabawiał się patrzeniem przez lornetkę polową na osiedla sąsiednie Kabylów. Zabijanie bydła Maurów było jego ulubionym sportem. Gdy zobaczył krowę lub źrebaka, w odległości nie sięgającej tysiąca metrów, chwytał za karabin, mierząc dokładnie:

— Podnieś! Nie, nie! Jest o jakie 500 metrów!

Wypaliwszy, natychmiast sięgał po lornetkę. O ile strzał był celny, radował się dziko. Rozpacz Kabylów, na widok zabitego zwierzęcia, sprawiała mu przyjemność. Nieraz, krzyki Kabylów dolatywały nas poprzez kryształ wieczoru. Wtedy porucznik Companon mruczał:

— Koncert będziemy mieli tej nocy.

I niezmiennie, w nocy Maurowie atakowali. Tak było jednak lepiej, gdyż w ten sposób zły humor porucznika przechodził, a cierpiał on na przewlekłe zapalenie ucha środkowego, co mu spać nie dawało.

Gdy w obozie pył się ukazywał bawełny, załoga zamierała ze strachu. Kary mnożyły się bez końca.

— Kapralu Nunez, dlaczegoś nie uprzątnął tego? Za karę trzy razy pójdziesz po wodę! Czemu się przyglądasz? Sześć razy pójdziesz po wodę! Sześć!

Trudno się więc dziwić, że żołnierze wynajdywali coraz to nowe ofiary dla niego, jak to czynią niektóre plemiona, by uśmierzyć gniew swych bogów. Jednak po dwumiesięcznym naszym pobycie, już żywej duszy spostrzedz nie można było wokoło.

Straszna to była rzecz, wpatrywać się w przestrzeń martwą, spaloną przez słońce. Rozpaczliwe wrażenie osamotnienia i opuszczenia przygniatało nas, godzina za godziną. W niektóre noce, gdy jasność księżyca kładła się u nóg wartujących żołnierzy, wzbierała w nich chęć zniszczenia tego światła, co wywołuje tyle pokus i wspomnień.

Podczas jednej nocy, porucznik zwrócił się do mnie:

— Sierżancie, wy tego nie rozumiecie. Z innej jesteście gliny. Ja życie całe przeżyłem w koszarach. Wściekłość ogarnia na widok tej pustki. Czyście zrozumieli?

Pies był koło mnie. Porucznik strzelił w palce i rękę wyciągnął by go pogłaskać. Ale pies go odepchnął, napastliwy i przycisnął się do nóg moich.

— Świnia! — zamruczał porucznik.

Wszedł do baraku, klnąc.

Następnego dnia w fortecy, rozegrała się scena pełna ohydy. Gdy pies bawił się z Ojedą i obydwaj gonili się, wykrzykując wesoło, nadszedł porucznik z batem w ręku i tak skarcił zwierzę, że ślady krwi ukazały się na skórze. Ojeda zbladł strasznie i, drżąc pod zniszczonym mundurem, zaprotestował:

— To... to niedobrze, panie poruczniku.

Skamienieliśmy wszyscy. Co teraz będzie?

Oficer odwrócił się, wściekły:

— Coś ty powiedział?

Ojeda zniósł jego wzrok obojętnie. Nie wiem, co porucznik wyczytał w jego oczach, ale się nagle uspokoił:

— Dobrze. Za karę dostaniesz trochę służby! Kapralu Nunez! Co noc, warta na okopach, aż do odwołania!

Kiedyś, wczesnym rankiem, Ramon, ordynans porucznika, spełniając jego rozkaz, pochwycił psa. Chłopiec ten pochodził z tych samych stron, co i ja, i przybiegł mnie o tem uprzedzić.

— Kazał go przyprowadzić za zgodą jego lub siłą. Nie wiem, co chce z nim zrobić. — Wkrótce, obydwaj, z psem, wyszli z baraku, starając się, by ich nikt nie dostrzegł, prócz wartujących żołnierzy. Pies nie chciał iść na ten dziwny spacer. Ramon był zmuszony trzymać go prawie że w powietrzu, unosząc go za szyję. Oficer, pogwizdując, z lornetką w ręce, wyprzedzał ich, jak ktoś, kto wczesnym rankiem wybiera się na przechadzkę. Śledziłem ich, niepostrzeżony, uprzedziwszy kaprala, by nie pozwolił żołnierzom wychodzić poza zasieki. Wieść, że porucznik zabrał psa z obozu, krążyła już z ust do ust.

Bogów błagam mych opiekuńczych, by zechcieli mnie uchronić od sceny, jak ta, która zapadła się we mnie na wieki. Obydwaj ludzie, wraz z psem, maszerowali dosyć długo, zaś później ukryli się na dnie strumienia. Wlokąc się prawie, by nie być widzianym, szedłem ich śladami. Ranek migotał, jak srebro. Z dołu, z osiedla Kabylów, dym się unosił siny, dym z placków, smarzonych na oliwie, przez kobiety maurytańskie. Widziałem, jak oficer odpina pas swój, jak nim krępuje łapy biednego więźnia. Następnie, przerażony, spostrzegłem blask rewolweru przepisowego w jego ręce. I widziałem, jak oczy przysłaniał. Dłużej pozostać nie mogłem. Uciekałem, jak warjat, nie starając się nawet ukryć, w kierunku fortecy, a krew huczała w mych żyłach, jak wody wezbrane.

Oficer z żołnierzem powrócili po pół godzinie, ale już sami.

Ramon, z oczyma zaczerwienionemi, drżąc, zbliżył się do mnie:

— Sierżancie, Arnedo... to... naprawdę...

— Precz! Idź precz! Łajdaku! Tchórzu!

— Co miałem robić, sierżancie? Nie mogłem nie usłuchać... Ale wstyd mi było... On wydał tylko jeden okrzyk, jedyny...

Odszedłem, by go nie uderzyć.

Z Ojedą rzecz się miała gorzej. Od czasu, gdy pies zniknął, chodził z oczyma spuszczonemi i nie rozmawiał z nikim. Wałęsał się dokoło pozycji, nie zważając na kule. Któregoś dnia, zobaczyliśmy go stojącego na szańcach, otoczonego chmarą much i trzymającego w ramionach trupa zwierzęcia, który się już rozkładał. Pedro Nunez, stojący na warcie, siłą wydrzeć musiał zwłoki psa, by kupę tego cuchnącego cielska porzucić w wąwozie.

DALSZA MILITARYZACJA RZĄDU LITEWSKIEGO

Kowno, 2.4. (A. T. E.). Sensacyjnem wydarzeniem dnia politycznego jest ustąpienie obecnego ministra spraw wewnętrznych Arawicziusa. Na jego miejsce mianowany został szef policji kryminalnej pułk. Rustejkis. Jednocześnie pułk. Stentelis objął dyrekcję departamentu politycznego ministerjum spraw wewnętrznych. Zmiany w rządzie litewskim komentowane są jako załamanie się próby pogodzenia zwolenników Waldemarasa z rządzącem stronnictwem tautininków, jak również jako dowód dalszej militaryzacji rządu litewskiego.

„KONCERT NAD KONCERTAMI"
Z UDZIAŁEM KOM. RZĄDU I KURJI BISKUPIEJ

Muzycy są najbardziej dotkniętym zawodem. Mechanizacja muzyki, instalacje dźwiękowe w kinach, radjo w kawiarniach i restauracjach, kryzys ogólny, pozbawiły setki zawodowych muzyków warsztatów pracy. Większość muzyków wskutek tego popadła w nędzę.

Związek Zawodowy Muzyków, chcąc ulżyć niedoli członków swoich zamierzał zorganizować w piątek „Koncert nad koncertami".

Koncert miał się odbyć w piątek, w „Colosseum". Sala została wynajęta, wpłacono 1000 zł. na koszta sali. Wydrukowano afisze. Rozsprzedano nieomal wszystkie bilety. Starostwo, do którego zwrócił się Związek początkowo udzieliło zezwolenia. Po tygodniu, a więc po „dojrzałym" namyśle Starostwo warszawskie uznało za stosowne zawiadomić Związek Muzyków że zezwolenia na koncerty publiczne udziela Komisarjat Rządu. Związek wobec tego skierował podanie o zezwolenie do Komisarjatu Rządu, który (konia z rzędem temu, kto to zrozumie), zwrócił się o **opinję** do... Kurji biskupiej.

Klerykalna ta instytucja, rzecz prosta, widząc, że o zezwolenie ubiega się **związek klasowy**, wydała opinję, która stała się podstawą do wydania zakazu odbycia koncertu. Związek został wskutek tego narażony na ogromne straty, a pozbawieni pracy i zarobków muzycy zasiłków.

I to się nazywa „chrześcijańska" miłość bliźniego. Odkąd to Kom. Rządu pyta Kurję biskupią o zezwolenie na wykonanie swoich czynności. Skąd taka gorliwość?

Zaznaczamy, że wczoraj za wiedzą i zgodą Kom. Rządu w Warszawie odbywały się różne „misterja". A czy Kurja biskupia dzieliła na to zezwolenia?

1931 r. **1931 r.**

BUSKO-ZDRÓJ

ziemi Kieleckiej

PAŃSTWOWY ZAKŁAD ZDROJOWY

Sezony letnie od 1 maja do 31 października. Kąpiele siarczano-słone i mułowe. leczenie elektrycznością i naświetlanie, kąpiele słoneczne.

Ceny kąpieli, zabiegów leczniczych, pensjonatów i pokojów umeblowanych umiarkowane.

Dojazd: ostatnia stacja kolejowa KIELCE,

Komunikacja autobusowa Kielce—Busko-Zdrój stała, wygodna i tania.

TEATR i MUZYKA

Dziś w Wielką Sobotę teatry stołeczne nieczynne.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.

WIDOWISKA ŚWIĄTECZNE W TEATRZE „ATENEUM". Teatr „Ateneum" gra w obydwa dni świąteczne o godz. 8-ej wiecz. iskrzącą się świetnym humorem komedję Bałuckiego p. t. „Dom otwarty" w reżyserji Stanisławy Perzanowskiej i w obsadzie premjerowej.

Z TEATRÓW MIEJSKICH. Dzisiaj w Wielką sobotę, oraz w niedzielę — 1-szy dzień świąt Wielkiejnocy — teatry miejskie nieczynne.

TEATR WIELKI. W poniedziałek „Halka". We wtorek cieszący się niesłabnącem powodzeniem „Orfeusz w piekle".

TEATR NARODOWY. W drugi dzień świąt o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych sztuka L. Porandella p. t. „Rozkosz uczciwości".

W niedziałek wieczorem komedja A. Nowaczyńskiego „O żonach złych i dobrych".

TEATR LETNI. W poniedziałek o godz. 4-ej po poł. krotochwila p. t. „Ciotka Karola". Wieczorem i dni następnych „Noc Sylwestrowa".

TEATR NOWY. W poniedziałek wieczorem i codziennie komedja Maughama „Mam prawo odejść".

W próbach pod kierunkiem reżyserskim p. Biegańskiego najnowsza sztuka Jana Adolfa Hertza p. t. „Pod falami".

TEATR POLSKI. W niedzielę zabawna krotochwila Abramowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności". W poniedziałek o godz. 3,30 popoł. po cenach zniżonych „Lekarz na rozdrożu".

TEATR MAŁY. W niedzielę wieczór i dni następnych „Koniec i Początek".

TEATR „QUI PRO QUO". W niedzielę i poniedziałek po 2 przedstawienia cieszącej się dużem powodzeniem pełnej humoru rewji „W murowanej piwnicy".

TEATR „MORSKIE OKO". W niedzielę normalnie dwa przedstawienia o godz. 7,30 i 10 wiecz. rewji „Sympatja Warszawy". W poniedziałek to samo.

W przyszłym tygodniu premjera wielkiej rewelacji rewjowej p. t. „Podróż na księżyc" z Zulą Pogorzelską i Kazimierzem Krukowskim na czele całego zespołu.

TEATR „WESOŁY WIECZÓR". W niedzielę i poniedziałek po dwa przedstawienia przebojowej rewji „Idzie Wiosna" z Zizi Halamą, Gabrieli, Żelichowską, Kraszewską, Parnelem, Skoniecznym i Rentgenem na czele całego zespołu. Początek przedstawień o godz. 7.45 i 10 wiecz.

„RÓŻE Z FLORYDY" W CZASIE ŚWIĄT. Teatr Nowości przy ul. Bielańskiej 5 daje w niedzielę i poniedziałek o 8,15 operetkę Falla „Róże z Florydy". Nadto w poniedziałek o 3,30 pierwsze popołudniowe przedstawienie.

NOWY ANANAS (Marszałkowska 114). W niedzielę i codziennie przebojowa rewja p. t. „Tata nie wraca" z udziałem całego zespołu.

Początek przedstawień w sobotę o godz. 7.45 i 10-ej wieczorem. W 1szy dzień świąt dnia 5 b. m. dwa przedstawienia o godz. 8 i 10-ej wiecz. W 2-gi dzień świąt dn. 6 b. m. trzy przedstawienia o godz. 6, 8 i 10-ej wieczorem.

TEATR „ZNICZ". W poniedziałek, dn. 6-go kwietnia o godz. 12-ej w poł. świąteczny program p. t. „Jajko Wielkanocne".

TEATR REWJI „MIGNON" (Marszałkowska 81-b). Rewja p. t. „Wiosna".

HOLLYWOOD. We wtorek o godz. 12,15 ostatnie pożegnalne przedstawienie dla dzieci. Na zamknięcie sezonu teatralnego 1930/31 wystawiona zostanie wspaniała baśń T. Ortyma „Kajtuś królewiczem, śnieżka i niedźwiadek".

ZE SPORTU

DZIŚ TYLKO JEDEN MECZ PIŁKARSKI GWIAZDA — BARKOCHBA.

Dziś o godz. 15,30 na boisku Skry zostanie rozegrany jedyny mecz w stolicy pomiędzy Gwiazdą a Barkochbą.

O godz. 13,30 odbędzie się przedmecz drugich drużyn.

IMPREZY SPORTOWE PODCZAS ŚWIĄT.

Podczas dwuch dni świąt imprez sportowych odbędzie się stosunkowo mało.

W Warszawie mianowicie odbędą się jedynie dwa mecze piłkarskie o puhar „Qui Pro Quo" pomiędzy Polonją i Legją. Oba mecze rozegrane zostaną na stadjonie Legji o godz. 16.

Pozatem w drugi dzień świąt na boisku Skry o godz. 10,30 urządzone będą kobiece zawody lekko-atletyczne dla robotniczych klubów sportowych i niestowarzyszonych. W programie bieg 60 mtr., 800 mtr. (w tem 500 mtr. za prowadzeniem), skok wdal, wzwyż, rzut dyskiem i pchnięcie kulą.

W Łodzi bieg naprzełaj z udziałem Petkiewicza.

W Krakowie mecze piłkarskie Cracovi i Wisły z węgierską drużyną III Kerulet.

W Poznaniu Warta gra z K. S. Židenice.

Na Śląsku mecze z drużynami Śląska Opolskiego.

W Zabrzu Skra gra z Wackerem i jedną z drużyn miejscowych.

W Zakopanem rozegrane zostaną wiosenne zawody narciarskie, obejmujące biegi dla mężczyzn, kobiet i juniorów, oraz konkurs skoków.

Nakoniec w Warszawie — dwa śluby sportowców: Kobielskiej (Polonja) z Cejzikiem (Pol.) i Schabińskiej II (Grażyna) z Fijałkowskim (Warsz.).

LUDU WIEJSKI!

Po skonfiskowaniu przez Komisarjat Rządu pierwszej odezwy Stronnictwo Ludowe wydało pod powyższym tytułem drugą odezwę.

Odezwa na wstępie podkreśla doniosłe znaczenie zjednoczenia się trzech stronnictw ludowych, co oddawna było gorącem pragnieniem wszystkich warstw włościańskich w Polsce. Dalej czytamy w odezwie:

„Polska, kraj rolniczy, tylko bogactwem wytwórczości rolnej i podniesieniem przetwórstwa płodów rolnych między państwami europejskiemi znaczyć, trwać i rozwijać się może. Ziemia, jako warsztat pracy wielomiljonowej rzeszy chłopskiej się należy.

Państwo polskie jedynie w oparciu o szerokie masy Ludu wiejskiego, naturalnego gospodarza kraju, ostać się może".

Swój stosunek do klasy robotniczej miast Stronnictwo Ludowe określa w następującym ustępie odezwy:

„Idąc ku Polsce ludowej, nie zamykamy oczu, żeśmy nie całość, ale trzon polskiego świata pracy. Dlatego braciom z miast, braciom z izb rzemieślniczych, z fabryk, kopalń i braciom z przygodnej pracy rąk żyjącym życzymy jaknajlepiej, a dla siebie domagamy się braterskiego uznawania naszych dążeń. My Wam, jako i Wy nam, nie tylko bracia, ale i wzajemnie sobie potrzebni jesteśmy".

Od dnia 15 kwietnia r. b. Stronnictwo Ludowe zacznie wydawać swój Naczelny Organ **„Zielony Sztandar"**.

ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA

Onegdaj o godz. 7 m. 23 słońce, ziemia i księżyc znalazły się na prostej linji i nastąpiło zaćmienie księżyca. Z początku tylko mały skrawek tarczy księżyca pociemniał, ale cień rzucany przez ziemię posuwał się coraz dalej tak, że o godz. 9 cały księżyc był zasłonięty i przedstawiał krążek o brudnawo-czerwonej barwie.

Wyjątkowo piękna pogoda i niezachmurzone niebo sprzyjały obserwacjom, co „sanatorzy" przypisują rządom pomajowym, dowodząc, że za rządów „partyjników" zaćmienia księżyca tak znakomicie, jak wczoraj, nigdy się nie udawały.

LIKWIDACJA ZGRZYTÓW W ETERZE

Czytelnikom naszym znany już jest przykry spór radjowy, jaki powstał ostatnio pomiędzy Polską a Niemcami. W tej sprawie odbyły się w ostatnich dniach w Berlinie rozmowy pomiędzy dyrekcją „Polskiego Radja" a dyrekcją radja niemieckiego, w których obie strony ustaliły, że na przyszłość będą stosowały w programach swoich zasady, uchwalone przez Międzynarodową Unię Radjofoniczną.

Zasady te brzmią jak następuje: **„Rada Unji wyraża życzenie, ażeby towarzystwa radjofoniczne przedsięwzięły wszelkie środki, aby audycje ich w dziedzinie politycznej, religijnej, ekonomicznej, intelektualnej i artystycznej, nie naruszały w niczem ducha współpracy międzynarodowej, który jest konieczny na to, aby radjofonja mogła spełnić swoje szczytne zadanie w dażeniu do zbliżenia międzynarodowego".**

W ten sposób przykry spór radjowy można uważać za zlikwidowany, co też należy powitać z prawdziwem zadowoleniem.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. Z. FAJNCYN
LESZNO 36
Specjalista chorób wenerycznych-niemocy płciowej i skórnych. Analizy krwi. Przyjm. 9 r. — 9 w. 299

Dr. J. AMSTERDAMSKI
specjalista chorób **wenerycznych,** skórnych, płciowych. Analizy krwi. Roentgen.
CHMIELNA 34 185
Przyjmuje 9—1 3—9. Niedziela 9—6 w.

Dr. MILLER Wilcza 5 m. 2. 2—8, w św. 4—6
WENERYCZNE 237
specjalnie u KOBIET

Wiadomości z całego kraju

KATOWICE
ZNĘCANIE SIĘ NAD ROBOTNIKAMI W PRZEDSIĘBIORSTWACH HARRIMANA

Szczególnie brutalnie poczynją sobie kapitaliści na Śląsku.

Narazie podajemy kilka słów o przedsiębiostwach Harrimana. Jak wiadomo, **Harriman—Gisze wymówił pracę wszystkim robotnikom na kopalni kruszcu „Biały Szarlej", albowiem nie zgodzili się oni na obniżkę płac.** Pozatem ten sam właściciel amerykańsko - niemiecki, do którego należy wielka fabryka porcelany w **Bogucicach**, zaczął w specjalny sposób szykanować robotników, **zarządzając niesłychanie liczne świętówki.** Setki robotników w marcu przepracowało w fabryce tylko **4 sztychty— i na święta pozostają oni bez grosza i w głuchej rozpaczy.**

Niesłychane te świętówki nie są spowodowane bynajmniej brakiem zamówień, albowiem szereg robotników w tym samym miesiącu pracował w godzinach nadliczbowych. **Świętówki jednak mają skłonić komisarza Demobilizacyjnego do zezwolenia na redukcję 216 robotników, o co zabiegają kapitaliści.** Narazie komisarz, inż. **Maske**, redukcje odracza.

CZĘSTOCHOWA
SPLOT TRAGICZNYCH WYDARZEŃ
Dwa trupy

Przed kilku dniami młody, 21-letni **Józef Berg**, cierpiący na rozstrój nerwowy, popełnił samobójstwo, rzuciwszy się na linji Radomsko - Częstochowa pod przejeżdżającą lokomotywę.

W czasie pogrzebu samobójcy w **Częstochowie** w chwili, gdy kondukt żałobny przechodził koło kościoła — trzej przyjaciele zmarłego wybiegli na dzwonnicę i zaczęli bić donośnie w dzwony.

Wówczas kościelny Jakób **Pacholec**, na rozkaz dozoru kościelnego — udał się na dzwonnicę i usiłować odciągnąć młodzieńców od dzwonu Jeden z dzwoniących kopnął wtedy kościelnego nogą w placy, a uderzenie było tak silne, że starzec stracił równowagę i wypadł przez otwarte okno dzwonnicy na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Trzech młodzieńców, którzy bili w dzwony, aresztowano.

LWÓW
CO PISAŁO „SŁOWO" O NOWOMIANOWANYM KURATORZE LWOWSKIEGO OKRĘGU SZKOLNEGO

Na miejsce słynnego p. **Pytlakowskiego**, przeniesionego niedawno za położone dla „sanacji" zasługi ze Lwowa do Warszawy — **kuratorem okręgu szkolnego Lwowa** został p. **Stefan Świderski.**

Warto wobec tego przytoczyć za **„Słowem"** wileńskiem sprawozdanie ze sprawy o nadużycia, popełnione w kuratorjum wileńskiego Okręgu szkolnego a podniesione **przez ówczesnego naczelnika wydziału ogólnego kuratorjum, p. Alfreda Rachalskiego, przeciwko p. Zygmuntowi Gąsiorowskiemu, ówczesnemu kuratorowi wileńskiemu.**

Czytamy tutaj następującą opinję o świadku w przytoczonej sprawie, p. **Stefanie Świderskim:**

„W toku rozprawy ujawniło się, iż specjalna komisja rewizyjna, powołana w swoim czasie do zbadania owych nadużyć, zarzuciła występującemu w charakterze świadka, ówczesnemu Naczelnikowi Wydziału Szkół Średnich, p. Stefanowi Świderskiemu, „wyzyskiwanie zajmowanego stanowiska w celach pewnych osobistych korzyści materjalnych i niezrobienie użytku z wiadomych mu faktów nadużyć, połączone z chęcią ukrycia tych faktów".

Przytaczamy te słowa, według sprawozdania ze sprawy w Sądzie Apelacyjnym w dn. 8 kwietnia 1930 r.

Obecnie p. Stefan Świderski został kuratorem Okręgu szkolnego Lwowa!!

SOSNOWIEC
WIELKI WIEC ROBOTNIKÓW METALOWYCH

W **Sosnowcu** odbył się wielki wiec robotników metalowych, na którym przemawiali: tow. poseł **Bień**, sekretarz Okręgowego Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce tow. **Angier**, oraz przedstawiciel Związku Metalowców Z. Z. P.

Po referatach uchwalono jednomyślnie rezolucję, która **1) domaga się wprowadzenia w życie ubezpieczenia na starość, 2) protestuje przeciwko dodatkowym opłatom za leki i porady lekarskie w Kasach Chorych, 3) protestuje przeciwko rządom komisarskim w sosnowieckiej Kasie Chorych i domaga się jaknajszybszego przywrócenia tam samorządu, 4) domaga się od Min. Pracy wydania ustawy o Radach Zakładowych, 5)** zawiera postulaty w sprawie **zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 16.III.1928 o umowie najmu w tym sensie, aby umowa ta była utrzymana w czasie powołania robotnika do czynnej służby wojskowej i w czasie choroby robotnika aż do jego wyleczenia, oraz aby wszelkie pretensje, wynikające z niewłaściwego obliczania wynagrodzenia ulegały przedawnieniu dopiero po 6 miesiącach od dnia rozwiązania umowy, 6) domaga się jaknajrychlejszego rozpisania wyborów do Rady Miejskiej w Sosnowcu, 7) protestuje przeciwko wygórowanym opłatom za wodę, wyznaczonym przez komisaryczny zarząd magistratu m. Sosnowca, i zawiera żądania robotników w sprawie wysokości opłat wodociągowych i kanalizacyjnych, 8) domaga się: uruchomienia na szeroką skalę robót publicznych i budowlanych, zasiłków dla bezrobotnych na cały okres bezrobocia, skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo, 9) zawiera postulaty w sprawie budowy szkół, 10) protestuje przeciwko redukcjom i zezwoleniu Min. Pracy na przedłużenie czasu pracy w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego o 120 godzin w roku bieżącym, 11) domaga się zwolnienia robotników od podatku za lokal jednoizbowy oraz składający się z pokoju i kuchni.**

Z SĄDÓW
SPÓR LELEWELA Z GMINĄ ŻYDOWSKĄ W MŁAWIE

Między p. Janem *Lelewelem*, potomkiem znakomitego historyka, a Gminą żydowską w *Mławie* od szeregu lat trwał spór o teren zajmowany przez Gminę, na którym urządzono cmentarz żydowski. Gmina żydowska była w posiadaniu tego terenu od 100 przeszło lat, a grunt ten należał do majątku „Starostwo Mława", który po swym ojcu Auguście odziedziczył p. Jan Lelewel. Do wojny gmina płaciła czynsz dzierżawny, ale od tej pory czynsz płacić przestała, uważając się za właściciela spornego gruntu.

P. *Lelewel*, będąc właścicielem hipotecznym spornej nieruchomości, wobec tego że Gmina żydowska nie chciała nabyć terenu zajętego pod kirkut, skierował sprawę na drogę sądową, żądając wyeksmitowania Gminy i zapłacenia zaległego czynszu.

Sprawa w Sądzie Okręgowym w Mławie trwała blisko dwa lata i, po kilkakrotnem odraczaniu na wniosek Gminy była ostatecznie rozstrzygnięta przed paru dniami.

Gmina żydowska początkowo utrzymywała, że jest właścicielką spornego gruntu, a kiedy złożono dowody, że płaciła p. *Lelewelowi* czynsz dzierżawny, oraz przedstawiono wyciągi z ksiąg hipotecznych — Gmina dowodziła, że ją to nic nie obchodzi i że płaci ona Skarbowi Państwa z tego terenu dzierżawę wieczystą. Dokumenty, które Gmina w tym względzie złożyła, okazały się z datą płatności dopiero po wytoczeniu sprawy w Sądzie przez p. *Lelewela*.

Sąd Okręgowy w Mławie, *uwzględniając żądanie Lelewela, nakazał usunąć Gminę wyznaniową żydowską od posiadania terenu, zajmowanego przez kirkut, skazując jednocześnie Gminę na zapłacenie zaległego czynszu dzierżawnego, oraz kosztów procesu.*

W imieniu powoda występował adw. Wł. *Nadratowski.*

STAN POGODY

POGODNIE.

Wczoraj o godz. 10-ej temperatura 0.8 st. Cels., wilgotność 51 proc., stan nieba: Pogodnie, opary.

Dziś: Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Pogodnie, lub dość pogodnie. Nocą przymrozki silniejsze w górach i w Wileńskiem. Słabe wiatry wschodnie.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Wczoraj zebrania giełdy nie było; najbliższe zebranie odbędzie się dnia 7 b. m.

W obrotach pozagiełdowych dolar gotówkowy — 8.904. Rubel złoty — 4.72¾.

ŚWIAT EKRANU

ANNA CHRISTIE „ATLANTIC"

Oczekiwaliśmy tego filmu z dużem napięciem ciekawości; upoważniała nas do tego zarówno sława głośnej amerykańskiej sztuki, której film miał być przeróbką jak i nazwisko **Grety Garbo,** jednej z najciekawszych artystek ekranu.

Spotkał nas zawód b. przykry. Sztukę przerobiono na ekran w sposób tak nieudolny, że już w połowie obrazu widz czuje się nieludzko przemęczony i znudzony. Trudno ostatecznie wymagać, aby człowiek bawił się dobrze, patrząc na ekran, na którym przez dwadzieścia minut bez przerwy gawędzą sobie, siedząc naprzeciw siebie dwie pijaczki, jedna młoda, druga stara. Djalog taki nawet gdyby był prowadzony po polsku zmęczyłby najzapaleńszego kinomana, prowadzony w języku angielskim, doprowadza poprostu do szewckiej pasji.

Film posiada bezsprzecznie szereg momentów ciekawych (zamglona przystań, burza morska i t. p.), ale jest zbyt rozwlekły, zbyt przeładowany djalogami, zbyt teatralny, aby mógł zadowolnić gust wielbicieli X Muzy.

Drugim poważnym felerem obrazu jest głos **Grety Garbo,** a właściwie nie tylko głos: Całe jej mówienie.

Głos „boskiej Grety" brzmi głucho i przykro dla ucha, a na dobitkę artystka, będąc Szwedką, w chwili gdy mówi po angielsku robi to, co często robią cudzoziemcy, mówiący po angielsku, czyli wykrzywia usta i całą twarz w sposób brzydki i niesympatyczny.

Można pocieszyć zrozpaczonych wielbicieli **Grety Garbo,** że ten film to pierwsza próba jej gry do filmu dźwiękowego. Może następne będą lepsze.

Nadprogram ciekawy, gdyż prócz tygodnika z całego świata, w którym włączone są dźwiękowe zdjęcia zagranicznej roboty wesela góralskiego w Zakopanem i tańców góralskich, mamy w nim wspaniałą komedję w wykonaniu cudownej „psiej trupy", którą raz mieliśmy już okazję oglądać. **Ika.**

„SLIM" SUMMERVILLE

Jeden z bohaterów filmu „Na Zachodzie bez zmian" wytw. „Universal".

JANNINGS W AMERYCE

Emil Jannings wyjechał znowu do Ameryki, gdzie ma grać w wytwórni „Paramount".

DOOKOŁA FILMU „DUSZE CZARNYCH"

Niemało kłopotu miał King Vidor — twórca największego filmu amerykańskiego „Dusze Czarnych" z wyszukaniem odpowiednich aktorów do obsadzenia czołowych ról w filmie, który jest epopeją murzyńską i w którym nie występuje ani jeden europejczyk. Największą trudność miał Vidor w odnalezieniu młodej murzynki do wykonania głównej roli kobiecej. Wysiłki jego jednak przyniosły doskonałe rezultaty. Trafił przypadkowo przy oglądaniu przedstawienia operetki murzyńskiej w Bostonie na nadzwyczajny okaz tej rasy — młodziutką siedemnastoletnią tancerkę, nazwiskiem Nina Mae Mc. Kinney, która okazała się istną rewelacją tego filmu i naturalizmem swej gry bije wszystkie europejskie gwiazdy. Partnerem jej jest młody murzyn Daniel L. Heines, studjujący w wyższej uczelni amerykańskiej.

„OTO SKUTKI RYBKI PRZEDŚWIĄTECZNEJ"

rozpacza gwiazdka Paramontu Nancy Caroll.

ZNOWU „POPRAWKI" CENZURY

Pisaliśmy w swoim czasie o znakomitym filmie **King Vidora** p. t. **„Hallelujah",** który podbił cały świat oryginalnością ujęcia tematu. Film ten, niezwykle pod każdym względem godny widzenia czekał przez 2 miesiące na łaska we zezwolenie cenzury... Gdy wreszcie się doczekał, wchodzi w dniu dzisiejszym na ekran **Casina,** obcięty „należycie" przez cenzurę i pod zmienionym w cenzurze tytułem „Hallelujah" — „przezrobiono" na „Czarne dusze".

ODTWÓRCA ROLI GŁÓWNEJ

filmu Uniwersal „Gdzie wschód jest wschodem" ma też apetyt na święcone.

„REKIN"

Taki emocjonujący tytuł nosi film jednej z wytwórni francuskich, która przygotowuje również polską wersję tego obrazu. W polskiej wersji rolę główną odegra świetny artysta teatrów miejskich w Warszawie p. Antoni **Różycki.** Obok niego ma się ukazać nowoodkryty talent filmowy **Tom Breza.**

OPERETKA FILMOWO-RADJOWA

W wieku cudów w dziedzinie nauki i techniki wydaje się rzeczą naturalną i prostą, iż jedna z wytwórni filmowych zrealizowała w Chicago operetkę filmową p. t. „Jej wesoły tydzień", którą nadano przez radjo i którą **widziano i słyszano na odległość kilkuset kilometrów.**

„KOBIETA MUSI ULEC"... UROKOWI WIOSNY

powiada Genowefa Tobin, nowa gwiazda „Uniwersalu".

PROPAGANDA SPORTÓW PRZY POMOCY EKRANU

W tegorocznym sezonie zimowym mieliśmy możność oglądać szereg filmów narciarskich, zacząwszy od cudownego „Syna białych gór", a skończywszy na wielkiej ilości krótkich filmów aktualnych. Jest to doskonała propaganda sportu, przez wszystkich mile widziana i oklaskiwana.

Byłoby rzeczą niezmiernie ważną, gdyby owa propaganda sportów prowadzona być mogła dalej z uwzględnieniem sezonów sportowych. I tak tedy obecnie, gdy wiosna się zbliża, każdy z przyjemnością będzie oglądał filmy propagujące tenisa czy lekkoatletykę, w upalne dnie letnie z rozkoszą patrzeć będziemy na filmowe lekcje wioślarstwa czy pływania, jesienią chętnie będziemy podziwiać myśliwstwo, konną jazdę, polo, lub kolarstwo.

PROWIZORYCZNE „ŚWIĘCONE"

spożywa na statku Harold Lloyd, śpiesząc do wytwórni, w której ma nakręcać nowy film pt. „Nóżki przedewszystkiem"

NAJMŁODSZY BOHATER

filmu „Czarne Dusze" z wytwórni Metro Goldwyn.

JAKICHI DRWAL „HOLLYWOOD"

W miłem kinie na ul. Hożej mamy możność podziwiać egzotycznego gościa: oryginalny film japoński, jeden z referentantów bogatej dzisiaj produkcji japońskiej, której jak dotąd, niestety, prawie że nie znamy.

„Yakichi-drwal" to pełna prostoty, wzruszająca historja drwala, który z miłości dla dziecka, zmuszony nędzą, oddał córkę na wychowanie bogaczowi. Historja nieskomplikowana, będąca dość często tematem filmów a mimo to niezwykle wdzięczna w ujęciu i opracowaniu szczegółów.

Nas zresztą więcej od samej treści (która jest wysoce wzruszająca) interesuje tło obrazu, tło będące czemś nowem dla oczu ludzi zblazowanych na szablonach amerykańsko-europejskiej produkcji, krajobraz japoński, wnętrza nie te wybudowane w atelier hoollywodzkim, lecz te prawdziwe japońskie wnętrza, typy ciekawe, a co najważniejsze, nowe i mało znane — wszystko to stwarza z „Yakichi-drwala" widowisko pierwszorzędne.

Możemy poznać nowy kraj, nowych ludzi, nowe obyczaje i nowych aktorów.

Bohaterka zwłaszcza obrazu oczarowała wszystkich swoją wybitną urodą japońskiej laleczki.

Wszystkim, którym przejadły się dźwiękowce, polecamy ten film niemy, będący naprawdę czemś nowem i ciekawem. **Ika.**

UPOLOWAĆ COŚ TRTZEBA NA ŚWIĘCONE

powiada Erneste Torence z wytwórni Paramount.

NIEMIECKA CENZURA FILMOWA

Ministre Spraw Wewnętrznych Turyngji, Frick, zwrócił się do najwyższego urzędu cenzury filmowej z żądaniem zabronienia wyświetlania filmu „Opera za trzy grosze", według sztuki Brechta, aż do czasu nowego orzeczenia cenzury zakazał wyświetlania tego obrazu na obszarze Turyngji. W uzasadnieniu swego żądania Frick wskazuje na to, iż pewne części filmu, obrażając uczucie religijne widzów, spowodować mogą zakłócenie porządku publicznego.

EUGENE PALLETTE

znalazł wielkanocnego zajączka!

NOWE FILMY GRETY GARBO

Greta Garbo ukończyła właśnie nagrywanie do filmu p. t. „Sprawa Zuzanny Lenox" i przystępuje do pracy nad nowym obrazem p. t. „Ludzie z hotelu". Mamy nadzieję, że w filmach tych Greta Garbo poprawi swoją opinję zachwianą Anną Christie.

CIEKAWY DOKUMENT FILMOWY

Donoszą nam z Berlina: Jedna z firm wydawniczych zapowiada na połowę marca r. b. ukazanie się interesującego wydawnictwa pod tytułem „Na zachodzie bez zmian" w obrazach. Będzie to tom złożony z dwustu wycinków filmu Remarque'a, zakazanego przez niemiecki urząd cenzury filmowej.

NOWE FILMY Z WITOLDEM CONTIM

Witold Conti, którego debiut w polskim dźwiękowcu „Janko muzykant" zyskał jaknajlepszą opinję prasy ukaże się teraz w nowym filmie polskim p. t. „Nieznajomi" oraz w polskiej wersji filmu francuskiego p. t. „Rekin". W filmie tym Conti ma odśpiewać kilka pieśni.

WITOLD CONTI

bohater filmu „Janko Muzykant" rozpoczął nakręcanie filmu reż. Forda „Nieznajomi". Jego partnerką jest **Nora Ney.**

NOWY WYNALAZEK Z DZIEDZINY TECHNIKI FILMOWEJ

Inż. Gualtierotti dokonał bardzo ciekawego wynalazku, który znajdzie niewątpliwie szerokie zastosowanie w przemyśle filmowym. Chodzi tu o zakolorowywanie naturalne filmów przy pomocy rozszczepiania promienia na zasadnicze barwy składowe. W jednym z zakładów kinematograficznym rzymskich będzie przygotowany film według wskazań inż. Guatierottiego, jako eksperymentalne zastosowanie nowego wynalazku, którym zainteresowały się już sfery kinematograficzne amerykańskie, wykazując gotowość zakupienia patentu na wynalazek.

AWANTURY NA FILMIE „NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN" W GRECJI

Na pierwszem przedstawieniu filmu „Na zachodzie bez zmian" w Atenach, nieznani sprawcy rzucili bomby łzawiące, tak, iż musiano przerwać przedstawienie. Po wznowieniu doszło również do zajść wobec czego interwenjowała policja, przywracając porządek.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO

W NIEDZIELĘ.

I-sze Święto Wielkanocne.

9.00 — 11.00 Transmisja Nabożeństwa. — 11.55 — 12.15 Sygnał czasu. — 12.15—13.15 Transmisja ze Lwowa. — 13.15 — 15.00 Przerwa. — 15.00 — 16.00 Audycja rolnicza. — 16.00 — 16.30 Słuchowisko z Katowic.— 16.30—17.30 Transmisja ze Lwowa. — 17.30 — 18.30 Transmisja z Krakowa. — 18.30—20.00 Transmisja z Wilna. — 20.00 — 21.30 Transmisja ze Lwowa. — 21.30 — 21.45 Kwadrans literacki. Władysław Reymont „Rezurekcja w Lipcach". — 21.45 — 23.00 Transmisja z Krakowa.

W PONIEDZIAŁEK.

10.35 — 11.35 Transmisja Nabożeństwa.— 11.35 — 11.50 Odczyt misyjny. — 11.58 — 12.15 Sygnał czasu. — 12.15 — 14.00 Poranek z Filharmonji. — 14.00 — 14.20 „O przysposobieniu rolniczem" — wygł. inż. S. Wyrzykowski. — 14.20 — 14.30 Muzyka w wyk. Orkiestry. — 14.30 — 14.50 „O naszych łykach, łyczkach i paśnikach" — wyg.. inż. W. Chmielecki. — 14.50 — 15.00 O. Fetras Tyrolskie piosenki. — 15.00 — 15.20 „Dobór i selekcja trzody chlewnej na podstawie kontroli użytkowości" — wygł. prof. J .Rostafiński. — 15.20 — 15.40 Muzyka w wykonaniu orkiestry Furmańskiego. — 15.40 — 16.10 Program dla dzieci starszych i młodzieży. — 16.10 — 16.30 „Pieniężnicy śląscy" — poszukiwacze skarbów — wygł. p. M. Gładyk. — 16.30 — 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. — 16.40 — 16.35 „Wielkanoc wśród ludu"—wygł. dr. K. Zawistowicz. 16.55 — 17.10 Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.10 — 17.25 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". — 17.25 — 17.40 Kwadrans literacki. — 17.40—19.00 Koncert popołudniowy. — 19.00 — 19.25 Rozmaitości.— 19.25 — 10.30 Feljeton p. t. „O staropolskim święconem" — wygł. prof. H. Mościcki. — 19.40 — 19.40—19.45 Odczytanie programu na dzień następny. — 19.45 — 19.50 Odczytanie komunikatu „Z przed stu lat"— 19.50 — 20.00 Muzyka z płyt gramofonowych. — 20.00 — 20.30 Słuchowisko „Humoreska murzyńska". — 20.30 — 25.45 Feljeton p. t. „Blaski i cienie najstarszego parlamentu świata — wygł. red. J. Sołtan. — 20.45 — 23.00 Opertka „Dzwony Kornewilskie" — 23.30 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna z Polonji.

WE WTOREK.

11.40 — 11.55 Przegląd Prasy. — 11.58—12.10 Sygnał czasu. — 12.10 — 13.10 Muzyka z płyt gramofonowych. — 13.10 — 13.25 Komunikat meteorologiczny. — 13.25—14.20 Przerwa. — 14.20 — 14.40 Komunikat gospodarczy. — 14.40 — 15.20 Odczyt dla maturzystów. — 15.20 — 15.35 Przerwa.—15.35 — 15.50 „Chwilka lotnicza". — 1550—16.10 Odczyt p. t. „Chluba baroku wileńskiego"— wygł. p. J. Orda. — 16.10 — 16.15 Komunikat dla żeglugi i rybaków. — 16.15—16.30 Kącik artystyczny L. S. G. — 16.30—17.15 Muzyka z płyt gramof. — 17.15 — 17.40 Odczyt dyr. Śmigielskiego p. t. „Podstawowe prawa naukowej organizacji". — 17.45—18.45 Popularny koncert symfoniczny. — 18.45 — 19.10 Rozmaitości. — 19.10—19.25 Giełda rolnicza. — 19.25—19.30 Muzyka z płyt gramofonowych. — 19.30 — 19.35 Odczytanie programu na dzień następny. — 19.50 — 22.30 Opera z płyt gramofonowych „Aida" Verdiego. — 2.50 — 23.00 Komunikaty. — 23.00 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna z restauracji i Sali Malinowej.

Ruch kult - oświatowy

CENTRALNA SEKCJA TEATRALNA T. U. R. (Czerwonego Krzyża 20, pokój 125).

Sekcja **Zespołu plastycznego** dla kobiet w poniedziałek, 6 b. m. o godz. 10.30 rano.

Sekretarjat czynny codziennie od godz. 7 — 8.30.

KOMISJA KULT.-ARTYSTYCZNA (Czerwonego Krzyża 20, parter, pokój 105, telefon 332-88 i 750-18). **Repertuar przedstawień ulgowych: „Ateneum":** „Dom otwarty" 5 i 9 kwietnia. **Polski:** „Mąż z grzeczności" 5, 6, 8, 10, 12 i 16 kwietnia. **Mały:** „Koniec i początek" 8, 9 i 13 kwietnia. **Narodowy:** „O żonach złych i dobrych" 7 kwietnia. **Wielki:** „Orfeusz" 7 kwietnia; „Król-kochanek" 9 kwietnia; „Madame Butterfly" 14 kwietnia. **Nowy:** „Mogę odejść" 8 kwietnia. **Jaskółka:** „Szczęście Frania" 6 kwietnia. 8 godz. „Powrót posła" 11 kwietnia. **Letni:** „Noc sylwestrowa" 8 i 10 kwietnia.

PO POŁUDNIU: **Polski:** „Mąż z grzeczności" 6 kwietnia. **Mały:** „Lekkomyślna siostra" 6 kwietnia. **Jaskółka:** „Czary i kolory" 6 kwietnia o g. 4 pp. „Za siedmioma górami" 7 kwietnia. Rewja ludowa 12 kwietnia o godzinie 4 pp.

Kartki zniżkowe do Morskiego Oka i Qui Pro Quo w Zachęcie Sztuk Pięknych.

Muzeum Narodowe i Wojska. Kino „Znicz" zł. 1.

Loterja Zachęty Sztuk Pięknych po zł. 5. Co drugi los wygrywa.

Programy do wszystkich teatrów i piany teatru w „Biuletynie Artystycznym".

KRONIKA STOŁECZNA

ŚWIĘCONE.

Wydział Opieki Społecznej wyasygnował 8,000 zł. na rozdawnictwo paczek żywnościowych dla osób dożywianych przez Kuchnie Komitetu Pomocy Społecznej.

MELJORACJA SASKIEJ KĘPY.

Wskutek zbytniego nawodnienia Saskiej Kępy przeprowadzone będą roboty meljoracyjne, mające na celu jej osuszenie.

KURS PILOTAŻU.

L. O. P. P. organizuje 6-tygodniowy kurs pilotażu praktycznego.

REWIZJA APTEK.

Na zjeździe inspektorów farmaceutycznych postanowiono przeprowadzić rewizję aptek, celem skontrolowania, czy nie zachodzą wypadki handlu narkotykami.

ZAWIESZENIE W CZYNNOŚCIACH.

Zawieszony został w czynnościach kierownik VI sekcji realizacji powszechnego nauczania wydz. oświaty.

Zawieszenie nastąpiło naskutek żądania kontroli miejskiej, wobec stwierdzenia niektórych uchybień organizacyjno - administracyjnych.

BADANIE MOSTÓW.

Powołana została komisja, która zajmie się badaniem wytrzymałości mostów Kierbedzia i kolejowego.

CZERWONY KRZYŻ.

Przed kilku dniami zakończony został dwumiesięczny kurs instruktorski dla zwalczania gruźlicy. Na kursie uczestniczyło 20 lekarzy.

WSTRZYMANIE PRZYJMOWANIA DZIECI.

Wobec zaszłych w domu wychowawczym im. ks. Boduena kilku wypadków zachorowań na szkarlatynę, zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa Magistratu zdecydował wstrzymać umieszczanie dzieci w tym domu do czasu wygaśnięcia tej choroby.

Narazie dzieci umieszczane będą czasowo w innych przytułkach miejskich, a matkom niemowląt wydawane będą tymczasowe zapomogi.

300 ROBOTNIKÓW ZNAJDZIE PRACĘ.

W Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji znajdzie po świętach pracę 300 robotników.

NADZÓR SANITARNY NA KOLEJACH.

Ponieważ agendy urzędu weterynaryjnego zostały zlikwidowane z dn. 1 b. m. na kolejach — rzeźnia miejska przeprowadzać będzie kontrolę nad dostarczonem do Warszawy mięsem.

OFERTA NA BUDOWĘ RZEŹNI.

Konsorcjum francuskie zgodziło się na wybudowanie rzeźni centralnej w Żeraniu, pod warunkiem, że miasto przeprowadzi cały szereg robót inwestycyjnych.

PRZYCHODNIA KASY CHORYCH.

W końcu kwietnia uruchomiona zostanie przy ul. Kawenczyńskiej na Pradze przychodnia Kasy Chorych.

WYSTAWY.

Zachęta: Wystawy zbiorowe Jana Skotnickiego, artystów wileńskich, marynistów i St. Grabowskiego, oraz kolekcje prac. Rolińskiego i Domaradzkiego.

Dom Baryczków: Salon wiosenny.

Salon Gralijskiego: „Salon grafiki" Rytu.

Klub Artystyczny: Wystawa W. Wąsowicza.

Polskie Tow. Artystyczne: Wystawa prac Łopieńskiego.

Muzeum Narodowe: Wystawa powstania listopadowego.

W CZASACH „RADOSNEJ TWORCZOŚCI"

TRAGICZNA ŚMIERĆ STARUSZKI Z POWODU KAWAŁKA WĘGLA

75-letnia Karolina Jurczyńska (Ordona 1), wybierała w żużlu kawałki węgla, posiłkując się sitem. Staruszka stała na wagonie towarowym na przejeździe kolejowym przy ul. Bema. W pewnym momencie nastąpiło zderzenie wagonów, wskutek czego Jurczyńska spadła na tor, doznając obcięcia nóg. Nieszczęsną w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala na Czyste, gdzie wkrótce zmarła.

SAMOBÓJSTWO Z BRAKU PRACY

25-letni Jan Fronckiewicz, bez pracy (Raszyńska 12), zadał sobie nożem ranę kłutą w okolicy serca, w bramie domu Marszałkowska 104. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

POWÓDŹ NA UL. GNIEWKOWSKIEJ

8-LETNIA DZIEWCZYNKA OMAL NIE UTONĘŁA

Skandaliczne porządki panują na krańcach miasta, a szczególniej — na Woli. Do jednej z najbardziej zaniedbanych ulic należy Gniewkowska, znajdująca się pomiędzy ul. Ordona a Sowińskiego. Szczególnie część tej ulicy, na przestrzeni od ul. Ordona do Nr. 7, jako położona w niżinie, przedstawia obecnie jezioro, które nocą pokrywa się powłoką lodową. Mieszkańcy kilku pobliskich domów mają odciętą komunikację z ul. Ordona. Muszą dostawać się tam drogą okólną przez ul. Giżów do Wolskiej i Ordona.

Przed kilku dniami powracała do domu z popołudniowych wykładów ze szkoły powszechnej z ul. Bema 76, 8-letnia Janina Godlewska (Gniewkowska 7). W drodze dziewczynka, przechodząc po lodzie, natrafiła na przerębel i wpadła po pas do wody. Na krzyk tonącej pośpieszył z pomocą jakiś przechodzień, który ją wyciągnął i przeprowadził do mieszkania.

Zaznaczyć należy, że mieszkańcy tej tak zaniedbanej ulicy zwracali się niejednokrotnie do odnośnych władz, lecz, niestety, nie odnosi to żadnego skutku.

W PRZYSTĘPIE ATAKU SZAŁU

33-letni Franciszek Lutow (Grzybowska 78), inwalida wojenny, znajdując się w lokalu Związku Inwalidów (Żelazna 68), po sprzeczce z jednym z kolegów, dostał nagle ataku szału. Chcąc uspokoić furjata podano mu wodę w szklance, którą inwalida, przytknąwszy gwałtownie do ust, ugryzł, przyczem połknął odłamek szkła razem z wodą. Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł Lutowa do szpitala św. Ducha.

KOMUNIKAT

Niniejszem komunikujemy P. T. Publiczności, że znana ze szczęścia KOLEKTURA

A. W. WOLAŃSKA

otworzyła dla wygody Sz. Klijenteli IV oddział przy ul. **Marszałkowskiej 129** i poleca jeszcze do bieżącej V klasy pozostałą niewielką ilość szczęśliwych losów.

Szanse wygrania są duże

Do wygrania pozostały jeszcze następujące sumy:

Zł. 300.000.—, 200.000.—, 100.000.—, 50.000.— i wiele innych.

LOSY DO I-ej KLASY SĄ JUŻ DO NABYCIA,

Wypłacamy wszelkie wygrane. Zamieniamy stawki.

NAJSZCZĘŚLIWSZA KOLEKTURA

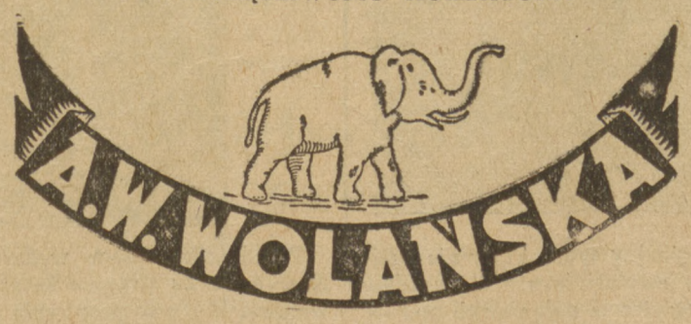

CENTRALA: Nowy-Świat Nr. 19.

I-szy ODDZIAŁ. Chłodna Nr 20. III-ci ODDZIAŁ, Warszawa-Praga, Wileńska Nr 11
II-gi „ Nowy-Świat Nr 53. IV-ty „ Marszałkowska Nr 129.

Na prowincję wysyłamy niezwłocznie po wpłaceniu należności na nasze konto w P. K. O. Nr. 7192.

KINO ATLANTIC
CHMIELNA 33. POCZ. 6, 8, 10.15
GRETA GARBO
w arcydziele dźwiękowem
„Anna Christie"
Nad program: Nowy film reżysera RENFRO z cyklu „MÓWIĄCE PSY".

KINO DŹWIĘKOWE MAJESTIC
Nowy-Świat 43. Pocz. 5. Niedz. i święta 12
Wielki program świąteczny
Najzabawniejsza, najmilsza i najweselsza para komików
PAT i PATACHON
jako STRZELCY
rozśmieszą wszystkich w dowcipnych i barwnych przygodach dwóch druhów tancerzy, strzelców, artystów.
Nadprogram: Harold Lloyd jako Cowboy mimowoli

„FILHARMONJA" Początek 6, 8 i 10
Wspaniały film dźwiękowy reż. genjalnego FREDA NIBLO
„ODKUPIENIE"
w/g. LWA TOŁSTOJA. W rolach głównych:
JOHN GILBERT, RENÉE ADORÉE, ELEONORA BOARDMAN, CONRAD NAGEL

KINO-REWJA ZNICZ
Po raz ostatni w Warszawie. Korzystajcie z okazji!
„Uśmiech losu"
W rolach głównych: Jadwiga Smosarska, Józef Węgrzyn, Eugenjusz Bodo.
NA SCENIE: „MAJSTER i CZELADNIK"
z udziałem całego zespołu pod kierunkiem I. Truszkowskiego.
CENY MIEJSC OD 1 ZŁ. 25
Początek o g. 5 pp., w niedz. i święta 2 pp.

KINO-TEATR KOMETA Chłodna 49 Tel. 48-51
NA EKRANIE
„Ćmy nocne"
NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW

Dźwiękowy-Kinoteatr MIEJSKI
Długa 25 Hipoteczna 8
Początek o g. 6.30, w niedziele o g. 5 p. p.
Dla młodzieży dozwolony
M. Malicka, Brodisz, Bodo, Stępowsk
w polskim dźwiękowcu p. t.:
WIATR OD MORZA
wł. Muzafilm. Nad program.

POLA NEGRI PALACE
Pl. Teatralny Pocz. o 6, ost. o 12-e
W soboty i niedziele początek o 12-ej
Dziś i codziennie
„NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN"
według REMARQUE'A
NADPROGRAM: Aktualności dźwiękowe.
Aparatura Western Electric.

DŹWIĘKOWE KINO
UCIECHA
ZŁOTA 72
Pocz. w I i II-gi dzień wiąt o g. 4, 6, 8, 10
RAMON NOVARRO
jako
„Porucznik Armand"

DŹWIĘKOWE KINO
„TĘCZA"
Przejazd 9. Pocz. 6.15,
Kto wzrusza serca widzów?
Janet Gaynor, Charles Farrel
w filmie „Foxa" p. t.
MOJE SŁONECZKO
Ceny miejsc od 1 zł.

Kino ŚWIATOWID Marszałkowska 111 Pocz. 4, 6, 8, 10,
Passep., bil. ulg. i bezpłatne nieważne.
„MAROKKO"
MARLENA DIETRICH i GARY COOPER
Na godz. 10 miejsca numerowane.

w COLOSSEUM Pocz. o 6-ej
CENY MIEJSC OD 80 GROSZY !
NA GIGANTYCZNY FILM DŹWIĘK.
„KONIEC ŚWIATA"
MAŁA SALA: Początek 4.
„WRÓG KOBIET" w roli głównej HAROLD LLOYD

KINO-TEATR REWJA Mokotowska 73 telefon 8-66-26.
Policmajster Tagiejew
wg. powieści GABRJELI ZAPOLSKIEJ.
W roli gł.: BOGUSŁAW SAMBORSKI.
NA SCENIE rewja p. t.
„WESOŁEGO JAJECZKA"
Początek 3 pp.

KAŻDY ZAROBI

do 300 złotych miesięcznie przez pracę domową na maszynie pończoszniczej „EXPRESS". Ryzyko wykluczone, gdyż gotowy towar na tych maszynach wyrobiony skupujemy za wysoką cenę i dostarczamy surowca. W dzisiejszych ciężkich czasach bezrobocia gwarantuje ten warsztat pracy pomowej stałą pracę i stały wysoki zarobek. Zwracajcie się dziś jeszcze do firmy:
E. POTYSZ, CIESZYN, skr. poczt 156.

CZEKOLADA ŚMIETANKOWA PLUTOS
daje siły i zdrowie miljonom dzieci.
219

Grypę i anginę leczą i zapobiegają znakomite w skutkach i smaku pastylki
WIKTUAR (Victoire)
od KASZLU, chrypki, astmy i innych cierpień dróg oddechowych wyrobu apt. M. Pierwocha-Połomskiego.
Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.
Cena 80 gr. 320

NAJTANIEJ KANARKI
w WOŁOMINIE, ul. Miła 26, obok Warszawy,
W AMATORSKIEJ HODOWLI
ANTONIEGO BORECKIEGO
Nagrodzone w 6 latach hodowli 3 dyplomami honorowemi, 3 złotemi medalami i 2 srebrnemi, za szlachetne turkoty harceńskie śpiewające w dzień i przy świetle.
Samczyki od 20—50 zł. wystawowe i nauczyciele 60 zł.; samiczki od 5—10 zł.
Na odpowiedź znaczek pocztowy.

MEBLE
OTOMANY
najtańsze źródło! Nowych, używanych oraz patefonów. Ratami i gotówką. Leszno 33—10

Ogłoszenia drobne

Bezpłatnie żądajcie prospektów „Tłumacza Języków Obcych", czasopisma poświęconego szerzeniu praktycznej znajomości angielskiego, francuskiego, niemieckiego, Warszawa, Skrzynka pocztowa 396. 382

Brystolka z lustrem 275, szafa dębowa rozbierana 125, otomana pluszowa 125, stół rozsuwany 50, kredens dębowy 150, biurko amerykańskie 200, tremo 60, biurko 90, krzesła od 6 zł, sypialnia jesionowa, stołowy, gabinet ze złoceniami, komplet klubowy, salon czeczotowy, rozmaite przedmioty, sprzedaję, kupuję. Przedsiębiorstwo Luśniaka, Mokotowska 44.

MEBLE otomany gwarantowane. Patefony. Raty według budżetu kupującego. Proszę sprawdzić. Złota 25, druga brama

Place pod Warszawą na spłaty od 5 groszy. Hoża 1—2. 372

Place w URSUSIE I PIASTOWIE na długoterminowe spłaty. Królewska 31—31 tel. 258-75. 385

PREZERWATYWY gwarantowanej dobroci, absolutnie pewne, idealnie cienkie. „Flammarion", Marszałkowska 96.

6 FOTOGRAFJI małych zł. 1.50. 6 fotografji makart w całości zł. 2.85. Fotografje do dowodów w 15 minut wykonywa Foto. „Leonar", Nowy-Swiat 21. 386

ROBOTNICY! czytajcie swoje pismo codzienne

Zdarzenia i ludzie w ilustracji

WIOSKA NA POMORZU OTOCZONA PRZEZ OLBRZYMIE ZWAŁY LODU

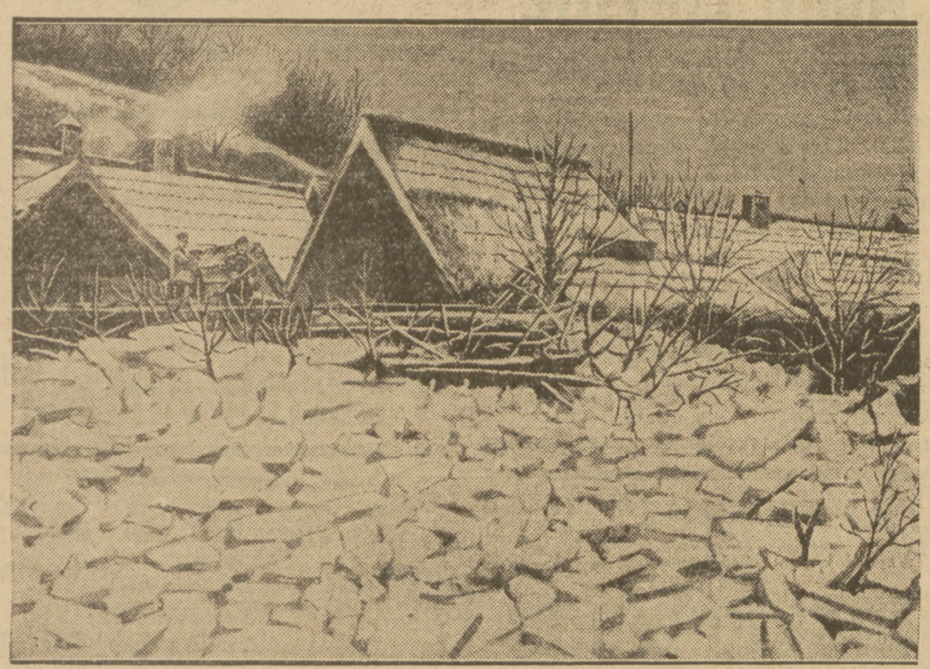

Wieś Kamionka, położona koło Świnoujścia na Pomorzu, była ostatnio widownią niezwykłej katastrofy. Mianowicie olbrzymie zwały lodu, pędzone na brzeg przez południowy wiatr, wtargnęły do zagród włościańskich, niszcząc zabudowania i wyrywając drzewa z korzeniami. Na zdjęciu miejsce katastrofy.

OKRĘTY UWIĘZIONE WŚRÓD LODÓW ZATOKI FINSKIEJ

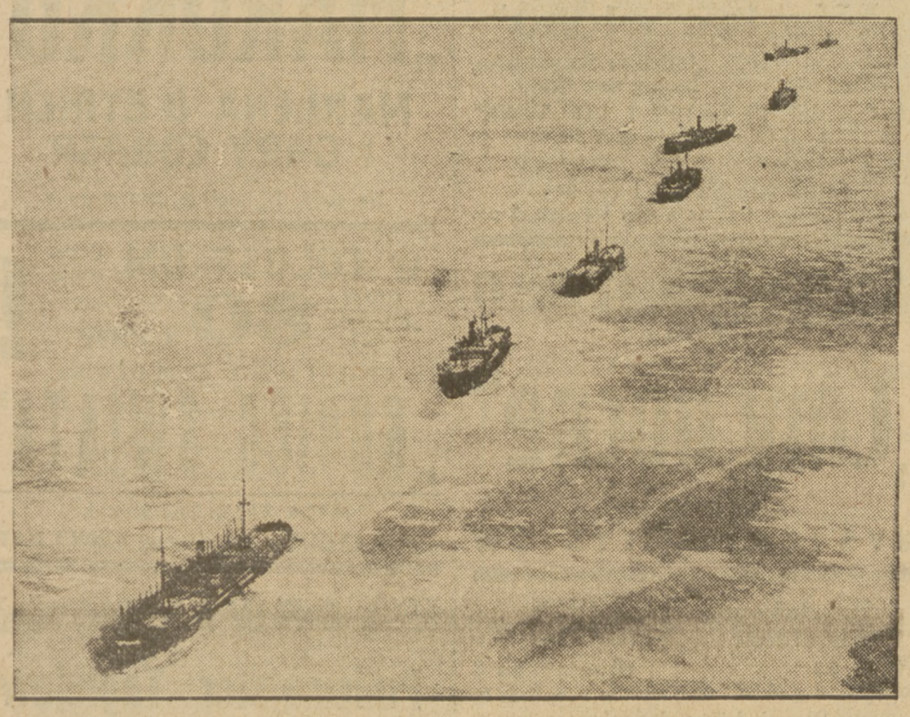

Nie bacząc na kalendarzową wiosnę, śnieg i lody panują w dalszym ciągu wszechwładnie nad naszym kontynentem. Nawet morze nie uchroniło się od ataku lodów. Cała zatoka fińska znalazła się w okowach zimy, przyczem liczne okręty zostały uwięzione. Nasze zdjęcie przedstawia morze niedaleko wyspy **Hogland**, gdzie wśród lodów uwięzione zostały 34 okręty rosyjskie i niemieckie.

OLBRZYMI MOST KOLEJOWY RUNĄŁ...

W południowo-zachodniej Afryce wezbrane wskutek długotrwałych deszczów wody rzeki Swakop podmyły filary potężnego mostu kolejowego, znajdującego się między zatoką Wielorybią a Swakopmund. Most runął. Olbrzymi ten most wybudowany kosztem 2 milj. zł. opierał się na 22 betonowych filarach.

OBRAZKI Z POLSKIEGO MORZA

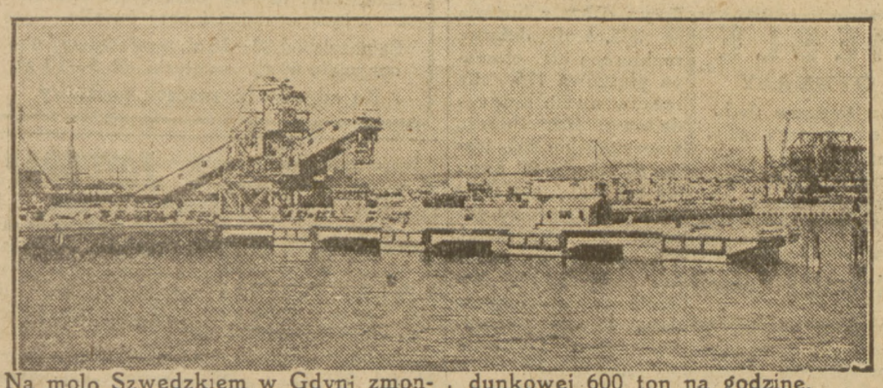

Na molo Szwedzkiem w Gdyni zmontowano nowy kran o zdolności przeładunkowej 600 ton na godzinę.

PIERWSZE SPOTKANIE

Ciekawe i oryginalne zdjęcie z natury wykonane przez fotografa-amatora.

BUDOWA NOWEGO MOSTU KOLEJOWEGO W STOLICY

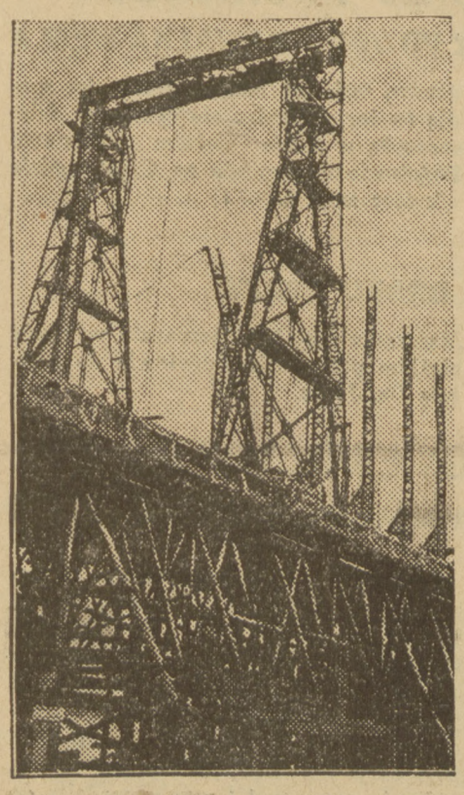

W najbliższym czasie Warszawa otrzyma nowy most kolejowy, który będzie łączył oba brzegi Wisły najkrótszą drogą, a pozatem będzie miał doniosłe znaczenie dla usprawnienia naszego ruchu komunikacyjnego w związku z budową tunelu dla kolei podziemnej.

Montaż nowego mostu kolejowego w Warszawie odbywa się przy pomocy gigantycznych kranów, z których jeden widzimy na naszem zdjęciu.

POŁÓW RYB POD LODEM
OCZYWIŚCIE W AMERYCE

Jest to oryginalny sport, który nie znajduje wielu zwolenników. W każdym bądź razie mistrzem połowu ryb pod lodem jest Marvin **Nelson**, którego widzimy na zdjęciu.

3.000 GÓRNIKÓW ZGINĘŁO
W KOPALNI WĘGLA FU-SHUN W MANDŻURJI

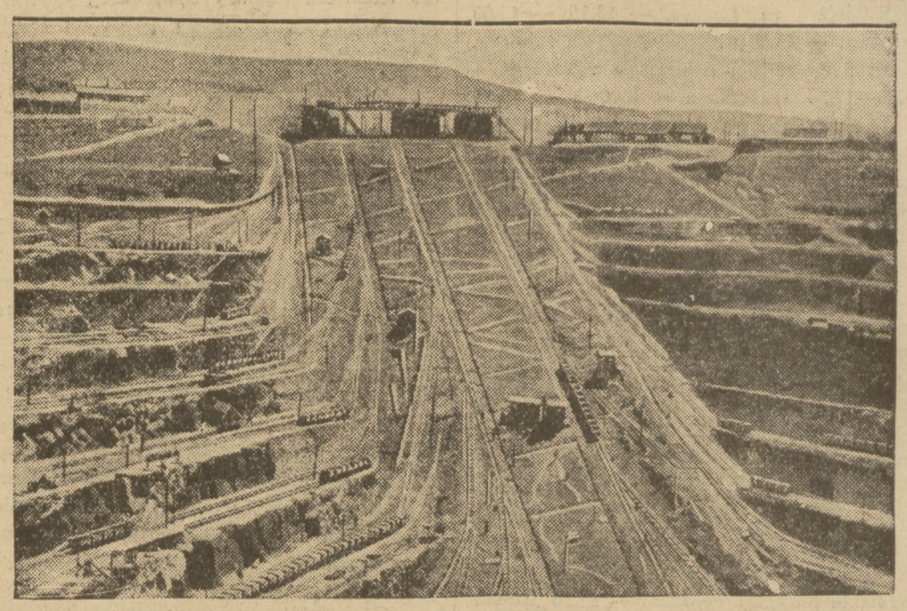

W kopalni węgla **Fu-Shun** w Mandżurji nastąpiła ostatnio straszna eksplozja połączona z katastrofą obsunięcia się ziemi. Trzy tysiące górników zostało odciętych od świata. Pomimo natychmiastowej akcji ratunkowej wszyscy zginęli.

BRZEGI TAMIZY W PŁOMIENIACH

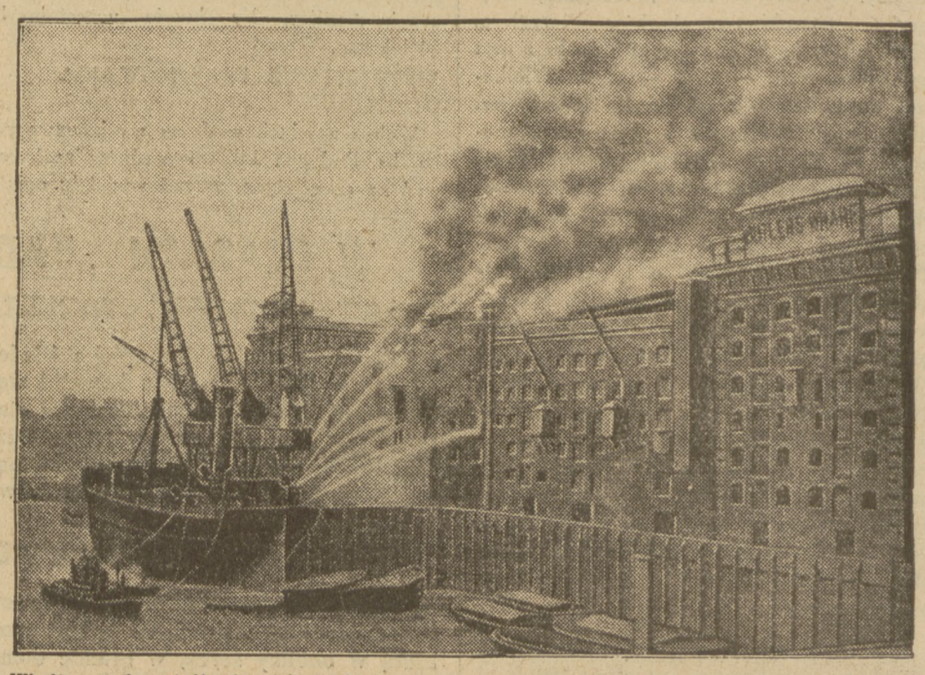

W licznych wielkich składach towarowych nad brzegami Tamizy w Londynie wybuchł ostatnio wielki pożar, który wkrótce ogarnął całą dzielnicę. Mimo energicznej akcji wszystkich oddziałów londyńskiej straży ogniowej, wojska, i policji, ogień szalał przez szereg dni. Straty wynoszą dziesiątki miljonów.

ZEPPELIN NAD STOLICĄ WĘGIER

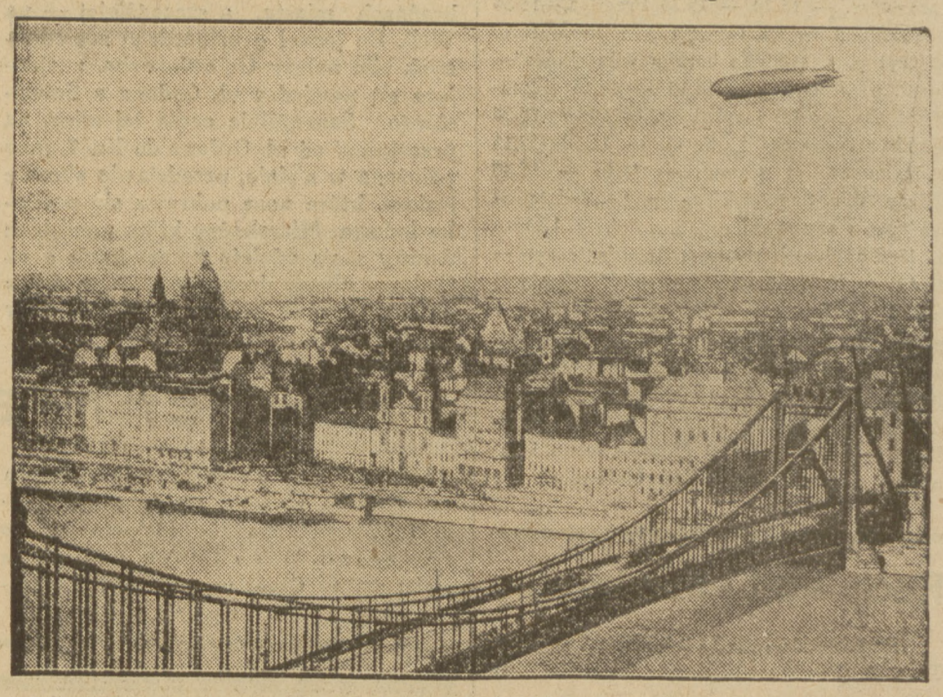

Sterowiec niemiecki **„Hrabia Zeppelin"** udał się w nową podróż propagandową. Tym razem „Zeppelin" zawitał do **Wiednia**, a stamtąd do **Budapesztu**. Na naszej ilustracji — Zeppelin podczas lotu nad stolicą Węgier.

NIEZWYKŁY WYPADEK TRAMWAJOWY

Przed kilku dniami wydarzyła się w Nowym Jorku straszna katastrofa tramwajowa, która spowodowała śmierć motorniczego i kilku pasażerów. Mianowicie na przedmieściu Nowego Jorku — **Yonkers** — wykoleił się pędzący całą siłą wóz tramwajowy, który stoczył się w dół z nasypu i wbił w ścianę jednej z kamienic, przyczem wybuchł pożar, co zwiększyło panikę.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.